TYGODNIK

CENA 30 GR.
OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 6 listopada 1938 r. Nr. 45

MINĄŁ TYDZIEŃ

ZNAMIENNA ZGODA.

Ostatnie dni przyniosły pocieszające decyzje, w sprawie terytorium spornego pomiędzy Polską i Czechami.

Pierwszego listopada nastąpiła wymiana not pomiędzy zainteresowanymi państwami, które regulują przejęcie przez Polskę dalsze a dotychczas sporne 250 kilometrów kwadratowych obszaru, który to obszar miał być przedmiotem plebiscytu.

Doprowadzenie do porozumienia bez plebiscytu i uchylenie z tym związanych a nieuniknionych zadrażnień wzajemnych, świadczy o realizmie kontrahentów, o umiarze naszej polityki zagranicznej, o wyeliminowaniu z naszej postawy i psychiki napuszonych tromtadrackich okrzyków radości z racji powalenia przeciwnika.

Wysiłki myślowe naszej polityki, jej wzrok dalekosiężny, skierowane być muszą ku przyszłości, ku regulacji ważniejszych ogólniejszych celów niż pieniaczenia plebiscytowe, nie mające większego sensu na terytoriach bezspornych.

W wyniku układów otrzymujemy kilkanaście gmin o ludności polskiej, oraz linię kolejową Jablonkowo—Zwadroń, biegnącą dotychczas w części przez terytorium słowackie. Otrzymujemy dalej zaplecze dla węzła kolejowego w Boguminie.

Wreszcie otrzymujemy wyrównanie granicy w Tatrach wraz z malowniczą Jaworzyną, posiadającą duże znaczenie pod względem turystycznym. Względy ludnościowe, komunkacyjne i strategiczne zostały uznane i znalazły w tej ważnej decyzji należyte dla Polski zaspokojenie.

Łącznie z już objętymi powiatami otrzymuje Polska od Czech 1050 klm.

WYBORY SAMORZĄDOWE.

Przygotowania ugrupowań wyborczych do Rady Miejskiej w Warszawie posunęły się już o tyle że znane są już niektóre listy ugrupowań politycznych.

P. P. S. i Związki Klasowe oraz Stronnictwo Demokratyczne wystawiły wspólną listę oznaczoną Nr. 2.

Poza tym „Pracownicza Stołeczna Komisja Wyborcza wystawia listy w 10 okręgach wyborczych.

Jak z tego widać front demokratyczny, którego tak obawiała się reakcja, nie doszedł do skutku i grupy wyznające światopogląd demokratyczny idą do wyborów z dwiema listami.

Czy z punktu widzenia polityki współczesnej, polityki ogólnej, jest to najlepsze rozwiązanie sprawy, to jeszcze kwestia. Ale o tym w zasadniczym artykule.

POZNAŃSKA MOWA...

Jednym z najbardziej uderzających zwrotów, jak nam się wydaje, w mowie poznańskiej p. Wicepremiera Kwiatkowskiego, jest wyrażone z przekonaniem twierdzenie, że, „bez zmiany nastawienia setek tysięcy myślących ludzi do państwa i bez ugruntowania atmosfery entuzjazmu w pracy i wielkiej powszechnej ofiarności w działaniu" nie sposób uczynić większego wysiłku, celem osiągnięcia jeszcze dodatkowych efektów, chyba gospodarczych, u społeczeństwa polskiego. Wicepremier stwierdza ponadto, że on właśnie osobiście nie umiałby tego osiągnąć.

Niestety...

To co mówi Pan Wicepremier pokrywa się w dużej mierze z tym, co głosi od paru lat t. zw. opozycja.

Skoro więc taka jest zbieżność, to w rękach właśnie rządu, a w szczególności p. Wicepremiera jako eksponenta politycznego Rządu (rozmowy z opozycją), leży rozładowanie niechęci i zahamowania entuzjazmu do pracy.

Wobec takich oświadczeń, wystarczy, aby z głoszonych haseł prosto i uczciwie wyciągnąć wnioski realizacyjne, w życiu codziennym.

Zmienić ordynację wyborczą, dokonać nowych wyborów do Sejmu już na podstawie nowej ordynacji, sprowadzić do właściwej roli Ozon, przeznaczyć mu rolę do jakiej jest zdolny, zaprzestać moralizatorskiego jątrzenia w Gazecie Polskiej i zdecydowanie, wyraźnie, w sposób nie budzący wątpliwości, oświadczyć, że życie publiczne i polityczne w Polsce nie będzie zdążać do totalizmu jako marnującego napróżno energię narodu.

Jest napewno droga do porozumienia, tylko wreszcie trzeba za-[illegible] oskarżenia każdego inaczej [illegible] niż Ozon, że działa jako [illegible]. Bo linia podziału [illegible], nie będziemy już wiedzieć kto na prawdę związany jest z obcymi agenturami.

20 lat Niepodległości

Upływa dwadzieścia lat od tych pamiętnych chwil, kiedy w wyniku zmagań narodów, w których zaszczytny udział brała i „polska szabla" zjawił się w Warszawie w dniu 11 listopada 1918 roku komendant Piłsudski by wśród wewnętrznego rozbicia polskiego powziąć całkowicie już niezależne suwerenne decyzje państwowe.

Cokolwiek bowiem ustali prawoczy historia w sprawie momentu, od którego należy liczyć istnienie Państwa Polskiego, dla pokolenia naszego nie ulega żadnej wątpliwości, że naprawdę suwerenne decyzje w sprawie Polski zaczynały się dopiero z przyjazdem Józefa Piłsudskiego do Warszawy.

„Polska jednym zamachem nie zdobyła wolności!

Trzeba było na to wiele krwi i łez, wiele cierpień i bólów serdecznych, wiele poświęceń i ofiar nadludzkich.

Trzeba było na to powstania kościuszkowskiego, Wiosny ludów, powstania listopadowego i styczniowego, a wreszcie wojny światowej."

„W całym kraju panowały głód i nędza.

Pola pokryte okopami, pokryte siecią drutów kolczastych, fabryki poniszczone z powywożonemi maszynami, koleje żelazne bez parowozów i wagonów, wspaniałe gmachy i kościoły w zgliszczach, wiele domów ubogiej ludności porujnowanych, szkoły z duchem zaborców czekające na polskich nauczycieli — oto, jak wyglądała wolna Polska przed dwudziestu laty!

Trzeba było nielada człowieka, człowieka wielkiego umysłu i gorącego serca, żeby w takich warunkach stanąć na czele państwa.

Człowiekiem takim mógł być wtedy tylko Piłsudski.

Naród odczuł to, i dał mu to, co miał najdroższego, dał mu tytuł i władzę Naczelnika Państwa.

Wszystkie stronnictwa zgodziły się na to jednomyślnie, widząc w nim jedynego człowieka, mogącego zostać tym godnym następcą Tadeusza Kościuszki, gdyż przed nim tylko jeden Kościuszko godność taką piastował."

Od tego czasu za losy kraju za jego organizację, za cele jakie przed nim są stawiane odpowiadają wyłącznie Polacy.

Od ich umiejętności i ich wspólnego przykładania się do tego co nazywać się zwykło dobrem zbiorowym, czy dobrem publicznym, czy państwowym, albo ogólniej racją stanu Polski zależała realizacja codziennej pracy narodu.

Gdyby chodziło o dokonanie bardzo surowej analizy tego co zrobiono za okres dwudziestolecia, to niewątpliwie, uświadomiwszy sobie czas i warunki zewnętrzne, nasze cechy charakteru i przebytą niewolę, trzebaby powiedzieć, że dwudziestolecia niezmarnowaliśmy i w całym szeregu dziedzin wykazaliśmy jako państwo zdecydowaną wolę zmiany i przekształcania zapóźnionej rzeczywistości polskiej.

Ale to przeświadczenie nie może nas upajać, nie może obniżać naszego wewnętrznego napięcia, zwłaszcza w czasach obecnych, gdy dookoła nas sąsiedzi uwielokrotnili swe prace, przygotowując się do gigantycznych wprost umocnień swoich pozmierzających do położenia ciężkiej ręki na swych słabszych sąsiadach. Oceniając sprawę z tego punktu widzenia i w porównaniu z tym co inni robią, musimy zgodzić się z tym, że wiele dopełnień jest przed nami.

I tu charakterystyczne jest właśnie wyznanie w niedawnej mowie wicepremiera, że wiele już entuzjazmu przy dotychczasowym rozbiciu politycznym narodu, wykrzesać zeń nie można.

Jeżeli zatem w dwudziestolecie istnieje jakaś intencja nakreślania dla kraju drogi na przyszłe lat dwadzieścia, to trudno nie stwierdzić, że na pierwsze miejsce w tym planie cisną się sprawy wewnętrzne — polityczne, które muszą być definitpwnie rozwiązane. Inaczej wielu prac leżących przed nami nie ruszymy.

Musi więc być postawiona jako zasada pojednania: porzucenie wszelkich „linii podziału". To dwudziestoletnie dzielenie musi być stanowczo poniechane.

W kraju, w którym 90% obywateli, 99% partij politycznych, opowiada się za wzmocnieniem obronności państwa, eliminuje ze swych dyskusji polemicznych sprawy obrony, w takim społeczeństwie jak nasze, nie istnieje żadna istotna potrzeba stosowania w następnym dwudziestoleciu „linii podziału".

Trzeba z tym raz nareszcie zerwać, aby można było zająć się budową wewnętrznych stosunków, opartych na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu, oraz sprawiedliwości społecznej i podziale jak to pięknie powiedziano obowiązków wobec państwa.

Tak więc z okazji radosnej rocznicy 20-lecia Niepodległości, gdybyśmy mieli sformułować zawołanie do pracy na następne lata, to trzebaby to sformułować w sposób następujący: „Usunąć z życia polskiego linie podziału".

Wszyscy w nowym dwudziestoleciu, — po jednej stronie „linii podziału".



FRANGMENTY DEFILAD WOJSKOWYCH PRZED WIELKIM MARSZAŁKIEM

Ruś Podkarpacka

Likwidacja traktatu pokojowego, zawartego w r. 1919 w Wersalu, która wzięła swój początek w r. 1933, tj. z objęciem władzy w Niemczech przez partię narodowo-socjalistyczną i której pierwsze objawy stwierdzić mogliśmy w wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii oraz w remilitaryzacji Trzeciej Rzeszy, osiągnęła chyba swój punkt szczytowy — przynajmniej na rok bieżący — w „pokojowym" przyłączeniu do Niemiec b. Austrii a ostatnio i ziem Sudeckich, które od kilkuset lat tworzyły prowincje przynależne pod względem prawno-państwowym do królestwa czeskiego, względnie do b. monarchii austro-węgierskiej.

Jednocześnie z głośną już decyzją czterech mocarstw, zapadłą we wrześniu rb. w Monachium, która była faktycznie niczym innym, jak tylko również dalszym etapem radykalnych zmian postanowień traktatu wersalskiego, rozpoczęła się i likwidacja sztucznego tworu państwowego, jakim na zasadzie traktatów „pokojowych" zawartych w r. 1919 w Wersalu oraz traktatu w Trianon, zawartego w r. 1920, była Republika Czechosłowacka stworzona na zasadzie tego właśnie układu pokojowego.

Z ziem odebranych przeważnie innym krajom, w szczególności zaś Węgrom, powołano do życia nowe wydanie b. monarchii austro-węgierskiej, ale en miniature.

Pod jeden bowiem dach wtłoczono nie tylko rdzennych Czechów, ale Słowaków, Węgrów, Niemców, Rusinów a nawet i nieznaczną ilość Rumunów. I z tego konglomeratu najrozmaitszych narodowości stworzono właśnie tę Republikę, która wedle intencyj wielkich mocarstw, zwłaszcza zaś Francji, stanowić miała barierę przeciw niepożądanej wówczas (a może i dzisiaj) zbytniej ekspansji Niemiec.

Rzecz jasna, że tego rodzaju wtłoczenie rozmaitych grup narodowościowych pod jeden wspólny dach, musiał być a priori tworem nie zdatnym do długiego życia, zwłaszcza, że do stworu tego przyłączyli już jego nowi włodarze dalsze jeszcze połacie ziem, zamieszkiwanym wówczas wyłącznie prawie przez Polaków.

Nie dziw zatem, że najbliższa już sposobność, musiała wywołać odpowiednie reakcje ze strony zainteresowanych narodowości.

Niemcy pierwsi wysunęli swe roszczenia terytorialne, zaspokojone „pokojowo" wspomnianą decyzją Czterech. Polska zaspokoiła swe roszczenia sama, bez odnoszenia się do „arbitrażu" innych mocarstw.

W ten sposób zostaną „pokojowo" — na razie przynajmniej — załatwione najpilniejsze zagadnienia rewindykacyjne najbardziej zainteresowanych Państw, pozostawiając b. Czechosłowację w bardzo okrojonych granicach.

Zagadnienie specjalne stanowi kwestia t. zw. Podkarpacia, część składowa Czechosłowacji, która faktycznie do r. 1920 względnie do zakończenia wojny światowej, pozostawała od tysiąca prawie lat pod berłem królów węgierskich.

Był to zatem i jest nim do dzisiaj kraj, o ile chodzi o przynależność państwową, czysto węgierski. Węgrzy bowiem, którzy przed tysiącem z górą, lat wkroczyli na nizinę panońską, nie znaleźli między Dunajem a Cisą żadnych organizmów państwowych, spotkali się natomiast z różnymi ludami koczującymi na tych nizinach dawniejszego państwa Hunnów i Awarów.

Północne części tych nizin, stanowiące właśnie Podkarpacie-Ruś, były wogóle nie zamieszkane i to aż po koniec XV wieku. Od tego dopiero czasu panujący wówczas królowie węgierscy kolonizować poczęli ziemie te ludnością rusińską, nadając im rozmaitego rodzaju przywileje i obdarzając ziemią, do czasu tego faktycznie niczyją i nie zamieszkałą.

I to jest początek Karpato-Rusi.

Powierzchnia tej połaci wynosi wedle danych Czechosłowackiego Państwowego Urzędu Statystycznego 12.608 mkkwadr. o ludności 814.630 wedle stanu z 1 stycznia rb.

Wedle danych węgierskich 60% ludności stanowią Rusini, 30% Węgrzy, a 10% inne narodowości, przeważnie Żydzi.

Ludność Podkarpacia, to w przeważającej ilości wielka biedota, żyjąca z pracy w lasach do tego nie swych, oraz z pracy na nie żyznej roli.

Obecny stan ludności w niczym nie uległ prawie zmianie od czasu przyłączenia kraju tego do Czechosłowacji. Tensam niski stan kultury, tensam zastraszający wprost stan zdrowotności, ogromna ilość analfabetów, brak środków komunikacyjnych, brak dróg i t. d. oto główne i istotne cechy tego zakątka Europy, który jakby czarna plama, dotąd jeszcze zaciemnia jaśniejsze części starego świata.

Faktycznie zatem nie ma oco... się kłócić...

Inna rzecz jednak wchodzi w wypadku niniejszym w rachubę.

Jest nią wspólna z Węgrami granica Polski.

Nie będziemy rozwijać tych powodów, które skłaniają obydwa narody do uzyskania wspólnej granicy. Jest to sprawa wyłoniona nie tylko z sentymentu, jaki łączy obydwa narody, ale bezwątpienia i z przyczyn natury politycznej, aktualnej zwłaszcza wobec ostatnich wypadków, jakie miały miejsce i które tak radykalnie zmieniły mapę Europy.

Ale to już kwestia, którą załatwia ze spokojem najmłodszy kawaler najwyższego naszego orderu „Białego Orła".

Jedno jest jednak pewnym: Polska i Węgry dążą i chcą niezłomnie tej właśnie wspólnej granicy.

Razem liczą obydwa te państwa górą 50 milionów ludzi.

Jeśli zatem 50 milionów do czegoś niezłomnie dąży, czegoś pragnie i to „coś" postawiło sobie na czoło swych żądań, to wreszcie tego rodzaju niezłomne żądanie zostanie przecież zrealizowanem!!

W końcu parę jeszcze danych i kilka uwag.

Na podstawie pokoju w Wersalu i Trianon zabrano Węgrom razem 232.448 km. kw. o ludności 3.338.166. Z tego przyłączono do Czechosłowacji: 62.222 km. kw. o ludności 1.066.824, b. Austrii — obecnie Niemcy — 4.020 km. kw. o ludności 26.225, do Jugosławii 63.113 km. kw. o ludności 1,663.376!!

A to wszystko niechybnie... za karę, za przegraną wojnę.

Wspomnieliśmy już wyżej, że obszar Podkarpacia wynosi 12.608 km. kw. o zaludnieniu 814.630 osób. Z tej globalnej przestrzeni przypada na obszar rolny w znaczeniu ścisłym (uprawa zbóż) 3.944 km. kw. a na pastwiska, tj. łąki itp. 8.664 km. kw.

Zwierząt gospodarskich było w dniu 1 stycznia rb. na tej części Czechosłowacji 232.324 sztuk bydła rogatego, nierogacizny sztuk 73.782, kóz 26.610 i owiec 109.844 sztuk.

Pod względem administracyjnym podzieloną jest Ruś Podkarpacka na dwa okręgi: Okręg nizinny, nadcisański i właściwe podgórze karpackie oraz okolice wysokogórskie. Do pierwszego okręgu należą powiaty (nazwy urzędowe czechosłowackie) Użohrod, Mukacevo, Berehevo, Irsava i Sevlus do drugiego Perecin, Velky Berezny, Svalava, Volove, Chust. Tacovo i Rachov.

Alfa.

Z tygodnia na tydzień

JAK KUBA BOGU...

Stosunki polsko-niemieckie budzą ogólne zainteresowanie w Europie. Powstaje pytanie, czy przetrzymają one bardziej decydującą próbę życia. Chodzi o to, czy Rzesza za tylokrotnie wyświadczaną jej przysługę przez stanowisko Polski, zechce uznać i nasze życiowe interesy.

W związku z dążnością Polski do wspólnej granicy węgiersko-polskiej, dość tajemniczo w tej sprawie przedstawia się postępowanie Niemiec. Postępowanie to będzie probierzem dla regulowania i dalszego rozwoju wzajemnych spraw polsko-niemieckich.

Polska polityka zagraniczna trzyma się na ogół zasady: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". To też gdy Niemcy wydaliły Żydów, obywateli polskich, Rząd nasz zastosował natychmiast retorsje i wydalił obywateli niemieckich z granic państwa. Doprowadziło to do przelotnej kontrowersji, w wyniku której transporty obywateli polskich zostały cofnięte z nadgranicy, wobec czego Rząd Polski zaprzestał wydalania obywateli niemieckich.

Jak widać, Niemcy rozumieją tylko realną politykę czynów. I ona tylko ma do ich psychiki dostęp.

RUŚ ZAKARPACKA

Chodzi więc o to, aby również w sposób zrozumiały zostało zastosowane postępowanie wobec Niemiec w sprawie Rusi.

Jest to dziś najbardziej zawiła sprawa w polityce międzynarodowej

Decyzja o losie Rusi została odroczona i nadal będzie zatruwać atmosferę międzynarodową. Jednocześnie na samej Rusi w ciągu paru godzin zmienił się nie tylko rząd z prorosyjskiego Brodyja na ukraiński ks. Wołoszyna, ale zaczynają z tym zmieniać się i nastroje samej ludności, która jeszcze doniedawna zdawała się żądać dość powszechnie samostanowienia o sobie.

W tym małym, nędznym kraiku nastroje ciemnej ludności (80% analfabetów) zależne będą od tych co będą rządzić i posiadać pieniądze. A pieniądze te będą skierowane bezsprzecznie przeciwko Polsce. Otóż polityka nasza ma podstawy do tego, aby obecnie definitywnie wyjaśnić stosunek Niemiec do życiowego interesu Polski. Dotychązas nasze stanowisko dyskontowali Niemcy w polityce międzynarodowej, obecnie i my prganiemy wiedzieć, czy w Niemczech ceni się lojalność wzajemną, czy tylko chodzi im o lojalność jednostronną wobec intersów Niemiec.

ARBITRZY I ICH KLIENCI.

Niemcy i Italia wytyczyły granice pomiędzy Czechami i Węgrami. Arbitraż odbył się w Wiedniu, dokąd przybyli Arbitrzy Ciano i Ribentrop oraz klienci Kanya (Węgry) i Chwalkowsky (Czechy).

Decyzja Sądu Arbitrażowego w Wiedniu rozstrzygnęła spór węgiersko-czeski prawie w całości na korzyść madziarów.

Węgrzy w wyniku tego otrzymują ponad 12.000 kilometrów kwadratowych powierzchni z 7 znanymi miastami oraz 1.100.000 mieszkańców. Jedynie Bratislawa i Nitra pozostały przy Czechosłowacji.

W wyniku tej decyzji granicę polsko-węgierską oddziela wąski już pas terytorium wynoszący około 70 kilometrów.

Ruś Zakarpacka w obecnej swej postaci bez większych miast (2 największe liczą po 10.000 mieszkańców), bez połączeń kolejowych i szos z Czechami, górzysta i pozbawiona dolin, nie będzie mogła się utrzymać długo ani jako czeska prowincja, ani też jako kraj samodzielny. Dlatego też zapewne już niedługo podzieli ona los dotychczasowych ziem zamieszkałych przez Węgrów i zostanie przyłączona do Węgier.

Decyzja arbitrażowa wywołała przygnębiające wrażenie na Słowacji oraz w Pradze. Decyzja potwierdza przekonanie powszechne w Polsce, że los kraju zależy tylko i wyłącznie od siły własnego państwa, a nie od obcych decyzyj.

Fakt, że w decyzji terytorialnej dotyczącej niezmiernie ważnego odcinka Europy Środkowej, odcinka, w którym nie ostatniego rzędu posiadały swe interesy Francja i Anglia, które właśnie w Wiedniu były nieobecne, jest nad wyraz znamienny — jest rewelacyjny.

Jest to widomym znakiem, że inicjatywa dyplomatyczna i batuta polityczna w Europie przeszła w sposób zdecydowany z Paryża i umiejscawia się na osi, pomiędzy Berlinem i Rzymem, w Wiedniu. Z czasem inicjatywa ta przeniesie się zdecydowanie do Berlina.

Próżne tu są pociechy, że Francja zreorganizuje swą dyplomację, że weźmie ponownie ster w swoje ręce, ze udzieli takiego czy innego poparcia dawnym swym pupilom, których tak sromotnie zawiodła. Trzeba się pogodzić z przykrą rzeczywistością. Batuty politycznej łatwo się z rąk nie wypuszcza, skoro objęto ją w formie faktu dokonanego, a nie w wyniku przetargu dyplomatycznego.

Do tego faktu trzeba się realnie ustosunkować, tak jak z konieczności trzeba ustosunkować się do faktu zdecydowanego wyparcia gospodarczych wpływów francusko-angielskich z państw bałkańskich przez Niemcy.

Wypierając te wpływy, niemal wśród szczęku broni, Niemcy niezadawały sobie nawet trudu, by czynić to w tajemnicy. Uczyniły to jawnie niemal na oczach ul-

Jakżeż odległe są czasy, gdy prym polityki europejskiej należał do Briandów, Paul Boncourów, Mac Donaldów i Hendersonów rozjeżdżających po Genewach, Thoiry, Locarnach i Paryżach. Dawni rozbitkowie, późniejsi klienci, w niespełna lat dwadzieścia zdetronizowali swych patronów, dyktujących do niedawna swą wolę. Poczynają oni sobie urządzać Europę na obraz i podobieństwo germańsko rzymskie.

PRZYMUSOWY WYJAZD DR. BENESZA

Jak dalece konsekwentnie realizuje swą wolę Hitler, nawet w drobnych szczegółach drugorzędnych, świadczy wiadomość prasy angielskiej, że b. prezydent Benesz wyjechał z kraju na skutek nacisku Hitlera, uważającego, że „dalsza obecność Benesza w kraju nie da się połączyć z ustanowieniem dobrych stosunków sąsiedzkich między obu krajami."

I na tym przykładzie widać to, co warte są monachijskie, angielsko-francuskie, poręczenia ponowne czeskiej suwerenności.

W ogóle Hitler poczyna sobie w Europie jak pan udzielny. Podobno w czasie ostatniej rozmowy z odchodzącym do Rzymu ambasadorem francuskim p. François Poncet'em, miał wyrazić opinię zastrzegając się, że nie wtrąca się do stosunków wewnętrznych Francji, że sytuacja wewnętrzno-polityczna tego kraju niepokoi go bardzo. Maluczko, a Hitler powie wyraźniej, że nie życzy sobie tego czy innego ministra, lub by ten czy inny polityk niechętny hitleryzmowi przebywał na terytorium Francji.

Hitler jako dyktator Europy jest ante portas.

ZNAMIENNA DECYZJA.

Wstrząs jaki targnął społeczeństwem czeskim odbił się głęboko na stanowisku stronnictw politycznych zwłaszcza czeskich socjalistów. Oto przed kilkunastu dniami wystąpiła z Międzynarodówki Socjalistycznej, Socjalno - Demokratyczna Partia Robotnicza Czechosłowacji.

Decyzja, spowodowana goryczą i zawodem jakiego doznało państwo czeskie, będzie niewątpliwie w skutkach swych dla układu stosunków wewnętrznych w Czechach bardzo daleko idąca i zmieniająca dotychczasowy kierunek polityczny ugrupowań robotniczych w tym kraju.

NOWE PRĄDY W BELGII.

Również i stronnictwa socjalistyczne belgijskie nurtują bardzo poważne prądy ideowe i organizacyjne. Na czele jednego z kierunków stoi stary Vanderwelde i de Brouckere. Pragną oni oprzeć nadal politykę stronnictwa na wzmocnionej Lidze Narodów oraz na solidarności z innymi partiami Międzynarodówki Socjalistycznej.

Przeciwnikiem tego kierunku jest młody polityk, obecny premier, p. Spaak, który jako szef Rządu prowadzi od 1936 roku politykę nie zupełnie pokrywającą się z polityką partii a w szczególności nie opiera jej na związku i wierze w międzynarodową solidarność socjalistyczną czy Ligę Narodów. Dał on temu niedawno wyraz twierdząc, że w narodzie jest więcej elementów łączących niż dzielących go na klasy.

Te prądy nurtujące zwarty i zdyscyplinowany obóz są nader znamienne i świadczą wymownie o tym, że rzeczywistość oparta o doktryny polityczne dotychczas obowiązujące w żadnym razie utrzymać się nie da. I na tym odcinku konieczna jest zmiana.

M. JAWIŃSKI.

ISKIERKI

W Ameryce zostało nadane słuchowisko radiowe osnute na tle popowieści Wells'a p. t. „Wojna Światów".

Słuchowisko to odtworzono tak realistycznie, że tłumy radiosłuchaczy, myśląc, że istotnie odbywa się wojna z ludnością Marsa przybyłą na ziemię, poczęły uciekać z miasta na wieś. Zjawisko tej ucieczki przybrało olbrzymie rozmiary, ludność opanowała histeryczny lęk i panika.

Podobne zjawisko możliwe jest tylko w Ameryce, kraju techniki, ale małej kultury i wykształcenia humanistycznego. Prokurator Stanów wytacza proces radiostacji za nadanie słuchowiska o tego rodzaju skutkach.

W tych dniach odbył się ciekawy proces. Z. N. P. oskarżył redaktora odp. „Gońca Warsz." za oszczerstwa rzucane na Związek i nauczycielstwo. Sąd po szczegółowej rozprawie i analizie zebranego materiału skazał redaktora odpowiedzialnego „Gońca" na 6 miesięcy aresztu i 300 złotych grzywny. Dobrze się stało, że Z. N. P. zdecydował się ścigać sądownie oszczerców, gdyż rozzuchwalenie ich przybrało już wobec Związku niebywałe wprost rozmiary.

Życie akademickie

ZAGRANICZNI STUDENCI WE WŁOSZECH.

Włoska Komisja Współpracy Intelektualnej ogłosiła cyfry dotyczące obcokrajowców studiujących na wyższych uczelniach we Włoszech.

Wśród nich, jak się okazuje, najwyższy odsetek stanowią Polacy w liczbie 687, dalej idą Rumuni — 379, Amerykanie USA — 264, Niemcy — 236.

Liczba zaś studentów Włochów na wyższych uczelniach zagranicą wynosi zaledwie — 300.

MŁODZIEŻ AMERYKAŃSKA I WOJNA.

Amerykańska Komisja Młodzieżowa — studium dla badań nad współczesną młodzieżą, publikuje rezultaty ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży z Maryland, na temat wojny. Z 13.000 młodzieży płci obojga w wieku od 16 do 25 lat — 60% uważa wojnę za „niepotrzebną" i uważa, że „można jej zapobiec", 27% — uważa jednak wojnę za „zło konieczne". Kilkanaście procent nie miało na ten temat wyrobionego poglądu, a tylko niewielka garstka badanych nazwała wojnę „dobrą rzeczą", nie motywując jednak swego stanowiska.

STUDENTKI W TURCJI.

Od czasu ogłoszenia w Turcji republiki w 1923 r., które pociągnęło za sobą szereg doniosłych reform, a między innymi reformę szkolnictwa, — daje się zauważyć coraz większy napływ kobiet do szkolnictwa wyższego. W chwili obecnej w Turcji, na wszystkich wydziałach wyższych uczelni, studiuje wiele kobiet. W Szkole Dziennikarskiej i na Wydziale Chemicznym kobiety stanowią większość. Z 18 000 nauczycieli szkół powszechnych w całej Turcji około 70% stanowią kobiety. Po ukończeniu wyższych studiów wszystkie zawody stoją dla kobiet otworem. Wiele też jest nauczycielek, lekarek, inżynierów, adwokatek i sędziów.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE STUDENTÓW W EGIPCIE

Tego lata wprowadzono po raz pierwszy w Egipcie ochotnicze przysposobienie studentów do obrony kraju, które objęło około 1.000 egipskich studentów.

Ministerstwo Wojny, które objęło protektorat nad tą akcją postanowiło od początku roku akademickiego rozszerzyć tę akcję na wszystków studentów wyższych uczelni i uczni liceów.

Proszę o głos

Czy to możliwe?

Artykuł 21 ustawy z dnia 17 lutego 1922 w brzmieniu ustawy z dnia 25 listopadu 1925 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych zawiera zastrzeżenie, że majątek szkolny może być użyty tylko na cele publicznego szkolnictwa powszechnego.

Artykuł zaś 17 cytowanej ustawy mówi, że o przeznaczeniu majątku szkolnego — (grunta, budynki, lokaty i t. p. ruchomości) decydują organy samorządu szkolnego, czyli t. zw. Rady Szkolne Miejscowe.

Wreszcie Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 17 marca 1934 r. L. Rej. 1829/29 zgodnie z postanowieniami art. 22-go rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 27 października 1926 r. o Radach Szkolnych Miejscowych na obszarze woj poznańskiego i pomorskiego postanawia. że majątek szkolny winien przejść pod zarząd tej Rady Szkolnej Miejscowej, w obwodzie której ten majątek się znajduje.

Rozporządzenie zaś Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 26 czerwca 1924 r. Nr Sz. 5349 postanawia, że gminy obowiązane są do ponoszenia wydatków na potrzeby rzeczowe szkół. a w szczególności: na konserwację, wewnętrzne urządzenie, ubezpieczenie, oświetlenie, opał, materiały piśmienne, utrzymanie czystości, porządku, służby etc.

Rozporządzenie mówi o terminach, w których potrzebne fundusze szkołom mają być dostarczane, aby normalne funkcjonowanie było im zapewnione; w przeciwnym razie Pan Wojewoda wyda polecenie władzom nadzorczym I instancji ,aby przeciwko opornym i opieszałym gminom stosowały przysługujące im środki przymusowe.

A zatym obowiązują ustawy, postanowienia i rozporządzenia. Istnieją także dotychczasowe Rady Szkolne Miejscowe i Powiatowe, dlaczegóż więc w poniektórych gminach woj. poznańskiego, w szczególności w gminie Trzemeszno wieś, gdzie płatną posadę wójta dzierży ziemianin, nie tylko te ustawy i rozporządzenia nie obowiązują i nie są respektowane, ale dzieje się coś wręcz przeciwnego i skandalicznego.

Przytoczmy kilka faktów:

Rada Szkolna Powiatowa w Mogilnie — zgodnie z postanowieniami cytowanych wyżej ustaw uchwałą z dnia 27 listopada 1937 r. przyznała szkole w W. budżet szkolny na rok 1938/39 w wysokości 1609 zł z własnych dochodów tej szkoły. Cóż się jednak nie dzieje!? Oto zarząd gminy Trzemeszno zabiera szkole wszystkie te dochody do kasy gminnej i nic z tego tytułu do kasy szkolnej w W. nie wpłaca.

Wszelkie zabiegi R. Sz M. i interwencje Władz Szkolnych pozostają bez skutku. Zarząd gminy kpi sobie z potrzeb odnośnej szkoły i obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych, podczas gdy szkoła, od szeregu lat nie remontowana, przedstawia upokarzający i ubliżający jej celowi i zadaniom obraz ruiny. Dachy przegniłe załamują się, a deszcz strumieniami przecieka do izb szkolnych i mieszkań ludzkich. Okna deskami zabite z braku ram i szyb. Podłogi, ubikacje, płoty, w których specjalne zarządzenie wydał Pan Premier Składkowski, przedstawiają oburzający wygląd i ubliżają po prostu nie tylko zarządzeniom Pana Premiera, ale i godności szkoły, podczas gdy dochody z majątku tej szkoły, ustawami na ten cel zagwarantowane, do innych rąk i nie wiadomo na jakie cele płyną.

Oburzenie ogarnia każdego uczciwie myślącego obywatela, że tu w woj. poznańskim i w miejscowości, gdzie jeszcze 1/3 mieszkańców to niemcy, sprawy gospodarcze i higieniczno - sanitarne szkoły w podobny i po prostu niewiarogodny sposób są traktowane, że dobro publiczne w skandaliczny sposób niweczeje, a rozporządzenia i przepisy tak lekcewazone przez dziwną manię zarozumialstwa czy opieszałości wielkogębnych krzykaczy i uzależniania tych spraw od swej łaski i woli.

W 1937 r. Pan Premier Składkowski nakazał władzom administracyjnym i samorządom gminnym przeprowadzenie w terminie do 10 sierpnia generalnej lustracji stanu higieniczno - sanitarnego budynków publ. szkół powszechnych. Spodziewano się, że na skutek tego zarządzenia Zarząd gminy Trzemeszno, wobec zabrania dochodów z majątku tej szkoły do kasy gminnej, sam przystąpi do realizacji naglących potrzeb szkoły, wymienionych w przedłożonych mu przez Władze Szkolne budżetach szkolnych.

Niestety! Nie tylko żadna lustracja nie odbyła się, nie tylko żadnych, wymienionych w zarządzeniu Pana Premiera potrzeb gmina nie dokonała, ale resztki pozostałych jeszcze przy R. S. M. dochodów, a nawet grzywny szkolne nakazał p. wójt dzierżawcom wpłacać do kasy gminnej, a nie szkolnej.

Budżet dodatkowy na ten cel wniesiony do gminy — gdzieś zaginął. R. S. M. na polecenie p Insp. Szkol. sporządziła drugi i ten zaginął w Zarządzie gminnym.

Czterdzieści mórg roli i dwa nieczynne budynki szkolne, wpisane do ksiąg hipotecznych, w Sądzie Grodzkim w Trzemesznie, jako celowy majątek szkolny, który przynosi około 1600 zł rocznego dochodu dzierżaw, jest od dziesięciu lat mimo rozlicznych interwencyj wykorzystywany na cele niezwiązane ze szkolnictwem powszechnym.

W szkole brak kredy, atramentu: brak ścierki do tablic, ręcznika, nawet miotły przy olbrzymim majątku własnym szkoły i gromadzkim (300 mórg) tu w gminie, gdzie płatnym wójtem jest ziemianin.

Tyle się mówi i pisze, i naucza o higienie, o zdrowiu dziecka! Niedawno był Kongres Dziecka w Warszawie — a obsługa szkoły od przeszło roku nie zapłacona! Kierownik szkoły własnymi funduszami buduje ubikacje dziecięce, maluje klasy, okna, stawia płoty etc, ratuje powagę i stan szkoły i powagę władz, bo wstyd nas wobec tych, którzy te szkoły przed niewielu jeszcze laty musieli opuścić, no i żeby było jakoś porządniej, kulturalniej, wpływało wychowawczo, a tymczasem fundusze na ten cel ustawami zagwarantowane zabiera wójt i utrudnia wszelkie poczynania szkoły.

Nadchodzi zima. W biurach p. wójta ogrzewanie i opalanie dawno już nastąpiło, ale w szkole polskiej, dzieciom, członków polskich jest zimno, bo dotąd nie dostarczono szkole opału. Czy p. wójt chociaż jako ziemianin tego nie odczuwa, że tym dzieciom nie tylko fizycznego, ale i moralnego ciepła więcej potrzeba. Zwłaszcza, że wśród dziatwy szkolnej najwięcej zachorzeń i kalectwa fizycznego na całe życie powodują przeziębienia z braku opału i ciepła w szkole? Czy nie jest to tym samym osłabienie potencjału siły państwowej? Czy p. wójtowi, jako kandydatowi na posła do Sejmu nic na tym nie zależy? — Oto powracają wady dawnej Polski szlacheckiej.

Ponieważ stan higieniczno - sanitarny szkoły wymagał bezzwłocznej decyzji i nie mógł się uzależniać od woli i łaski p. wójta, przeto R. S. M. jako odpowiedzialny organ w zakresie swych kompetencyj — „dbania o dobry i higieniczno - sanitarny stan budynków szkolnych“ po powzięciu licznych uchwał przystąpiła wreszcie sama do przebudowy niektórych obiektów nie tylko ze względów higieniczno - sanitarnych i kulturalnych, ale i ze względu na bezpieczeństwo dziatwy.

I cóż się dzieje!? Oto p. wójt odrywa robotników od pracy przy szkole, wzywa ich do stawienia się w Zarządzie gminnym pod groźbą ukarania, spisuje protokoły, przecież odstrasza ich od pracy i utrudnia R. S. M. terminowe przeprowadzanie i wykończenie rozpoczętych prac przed nowym rokiem szkolnym. Zabrawszy zaś dochody szkolne, uniemożliwia R. S. M. uregulowanie należności robotnikom jak i kupcom za dostarczone materiały budowlane oraz przeprowadzenie koniecznych czynności dalszych.

Prace przed rokiem rozpoczęte dotąd nie są wykończone, wskutek czego niszczeją, grożą rozwaleniem i zagrażają bezpieczeństwu dziatwy.

Oto jak cierpi szkoła polska ,która przed niewielu jeszcze laty przeszła z rąk niemieckich do polskich i dzisiaj wskutek fatalnej gospodarki w tym zakresie niedorosłych jednostek do swych zadań, musi przeżywać tragedię ku uciesze tych, którzy ją musieli opuścić, a którzy z tego powodu nie omieszkują i nie wahają się ośmieszyć ją chętnie wobec swych dobrze wyposażonych i utrzymanych szkół prywatnych w gminie.

Jakież reflekcje mogą i muszą się z tego powodu budzić i nasuwać polskiemu obywatelowi wsi Wielkopolskiej w stosunku do samorządu gminnego? Sądzimy, że inne są intencje Pana Premiera Składkowskiego w tym kierunku, lecz nie są należycie respektowane przez tych, którym je powierzono.

Ale to nie wszystko. — Oto dnia 8 września 1937 r. zajeżdża p. wójt do szkoły dwoma autami, wkracza z hukiem i szumem do izb szkolnych, zwołuje R. S. M., przeprowadza śledztwo, indaguje, krytykuje, spisuje protokoły, grozi karami, a kierownika szkoły wzywa do poszukania sobie innej posady.

W tym miejscu musimy zaznaczyć, że wspomniany kier. szkoły jest człowiekiem starszym, w pracach społeczno - oświatowych osiwiałym i odznaczony jako niepodległościowiec i więzień polityczny z 1904 r., podczas, gdy p. wójt jest człowiekiem stosunkowo młodym i zaledwie od kilku lat znany na tutejszym terenie.

Niedługo po tamtych dość niefortunnych odwiedzinach, p. wójt, ponownie zajeżdża do szkoły wraz ze swym pisarzem i insp. samorządowym. Wkracza do kancelarii kier. szkoły i — jak się okazało — przeprowadza kontrolę czynności kasowo - rachunkowych Rady Szkolnej Miejscowej — właśnie w kanc kier. szkoły, zamiast u skarbnika, względnie przewodniczącego R. S. M.

Kontrola odbywała się przez trzy dni z udziałem pięciu osób pod hasłem: „szukamy tego, co nam tyle roboty zadał“.

Podczas kontroli pogawędki, nie mające nic wspólnego z kontrolą; przekąski, bezpłatne powózki, koszta podróży, diety, — no i wódeczka podczas trzygodzinnego obiadku, a potem dwumiesięczne redagowanie 20 stronicowego sprawozdania, pełnego niezgodnych z prawdą insynuacyj pod adresem R. S. M. i kier. szkoły. (Odpis pisma Przew. Wydz. Pow. z dnia 31 grudnia 1937 r. nr 2 XIV d/57/38 w prywatnych aktach).

I czego się nie robi, aby obniżyć i poderwać wartość moralną szkoły i kierownika w opinii Władz. - do czego to ma prowadzić?

Były tu także już i bomby — 21.IX.30, ale o tym innym razem. Dzisiaj pragniemy tylko obiektywnie przytoczyć i napiętnować ten anormalny stan rzeczy w stosunkach polskich, który bezwzględnie musi ustąpić miejsce rzetelnej i twórczej pracy. Od dzieci wyciska się ostatni grosz na różne składki, ostatnio na Tydzień Szkoły Powsz., a z drugiej strony majątek celowo obracany jest na inne cele nie związane ze szkodnictwem, lub urządza się kosztowną imprezę „kontroli“, za cenę której możnaby zaspokoić poważniejsze i konieczniejsze potrzeby szkoły, a przede wszystkim dostarczyć opału dla szkoły. I kontrola powinna być, którą jedna osoba jest w stanie przeprowadzić w ciągu kilku godzin bez kosztów, bez powózek, bez szumu i huku, bez wódeczki oraz bez insynuacyj i bez sensacyj.

W innych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej podobne stosunki nie byłyby do pomyślenia.

Przez trzy dni szukano tego, co im tyle roboty zadał, dlatego nie odszukano zniknięcia około 1500 zł dochodów ze sprzedaży plonów i drzew z majątku szkolnego i które do kasy szkolnej nie wpłynęły.

Dlatego nie odszukano i nie wykryto w kontroli na co szły dochody budżetowe z majątku szkolnego przez całe lata w sumie około 15000 złotych, które powinne były wpłynąć do kasy szkolnej.

Kontrola nie zakwestionowała wielu pozycyj i olbrzymich sum wypłaconych dawniej lub pobranych z kasy szkolnej za drobne prace bez uchwał i pokrycia budżetowego, około 2000 zł, ale najżywotniejsze sprawy szkoły, wydatkowane przez obecną R. S. M. względnie kier. szkoły, zgodnie zresztą z budżetem i uchwałami, jak ogród, obsługa, porloria, kontrola kwestionowała jako zbędne i niepotrzebne zgoła. — (Patrz sprawozdanie).

Bajkowa taka kontrola.

Oczywiście, kier. szkoły zakwestionował w drodze służbowej całe to sprawozdanie z kontroli, zarzucając autorowi niezgodność z prawdą, tendencyjność i nieścisłość podanych w sprawozdaniu faktów.

Pan Starosta Powiatowy nie przyjął do wiadomości zaofiarowanych mu dowodów przez kier. szkoły w dniu 5.III.38 r.

W jakim więc celu urządzono tę kosztowną imprezę, skoro żadnych pozytywnych rezultatów nie przyniosła, krzywdy szkole wyrządzonej nie naprawiła, a raczej ją spotęgowała?!

Dlaczego nikt nie reaguje na zarzuty kier. szkoły, skierowane pod adresem kontroli? Dlaczego dobro publiczne cierpić ma ze strony tych, którym je powierzono strzec?

Miejmy nadzieję, że może na tej drodze sprawa powyższa dotrze do wiadomości i zainteresowania miarodajnych czynników, które zarządzą usunięcie i naprawienie wyrządzonych szkole krzywd dla dobra naszej dziatwy polskiej i wychowania.

OBSERWATOR, gm Trzemeszno.

Na święto odzyskania Niepodległości

Dwadzieścia lat mija jak Ojczyznę mamy,
Krwią braci naszych zdobytą.
Ojczyznę drogą, którą tak kochamy!
I w sercu mamy wyrytą!

Niech duma bije z naszego czoła,
Że Polak dzielnym być umie.
Zawsze się dźwignie i potężnie woła:
„Do miecza! Powstańmy tłumnie!“

I wszyscy mężnie idą w bój zażarty,
By Jutrznia swobody zabłysła.
W swą stronę kładą Europy karty,
By Polska na nowo zabłysła!

Lecz któż był sprawcą tych czynów nadludzkich?
Któż duszą wielkiego ciała?
Był nim kochany nasz Dziadek — Piłsudski
I Legion — ta garstka mała.

MADA—KESUR.

MARK TWAIN

Moja rekomendacja wyborcza

Przed kilkoma miesiącami wysunięto moją kandydaturę na gubernatora w stanie New Jork. Kontrkandydatami mymi byli pp. John T. Smith oraz I. Blank. Wiadomym było powszechnie, iż obydwaj moi przeciwnicy dokonali szeregu czynów kwalifikujących się przed kratki sądowe. Stawianie do walki wyborczej z indywiduami tej kategorii, mniemałem, nie jest dla mnie rzeczą zaszczytną. Długo tedy zwlekałem z przyjęciem kandydatury, a wreszcie postanowiłem zwrócić się w tej sprawie o poradę do mojej babki. Odpowiedź jej była zarówno szybka, jak złośliwa:

— Nie popełniłeś przez całe życie nic takiego, czegobyś się miał wstydzić. Jeśli zaś chcesz wiedzieć!, kim są twoi wrogowie, pp.: Smith i Blank — to zechciej tylko przejrzeć dzienniki, po czym sam sobie zadaj pytanie, czy godzi się tobie rywalizować z takimi indywiduami?

To samo właśnie i ja myślałem!

W nocy oka nie mogłem zmrużyć. Rozważywszy jednak wszystko należycie — nie mogłem się cofnąć. Tak jest, musiałem stanąć do walki z nimi.

Przeglądając przy śniadaniu dzienniki, zauważyłem następujący artykuł, który mię odrazu wytrącił z równowagi:

KRZYWOPRZYSIĘZCA.

„Możeby pan Mark Twain wytłumaczył nam teraz, gdy, jako kandydat na gubernatora staje przed narodem — jak to się stało, że w r. 1863 w Wakawak w Kochinchinie, czterdziestu siedmiu świadków udowodniło mu krzywoprzysięstwo, jakie popełnił, aby wydrzeć szmat pola bananowego biednej wdowie malajskiej, dla której to pole było całym utrzymaniem! Nie wątpimy, że pan Mark Twain, zarówno w interesie swoim, jak i ludu, który ma nań głosować, — sprawę tę jak najrychlej wyjaśni. Czy jednak to uczyni?“

Zatrząsłem się. Jakież straszliwe oskarżenie! Nie widziałem nigdy na oczy Kochinchiny, o żadnym Wakawak też nigdy nic nie słyszałem. Pola bananowego nie potrafię odróżnić od kangura...

Byłem bezradny. Co tu począć? Byłem pobity, bezsilny. Dzień minął ,a ja nic nie zrobiłem w tej sprawie. Nazajutrz ta sama gazeta przyniosła inną notatkę

PROSIMY O ODPOWIEDŹ!

Możeby też nowy kandydat na stanowisko gubernatora New Jorku zechciał łaskawie wyjaśnić nam pewną sprawę... Wiadomo, że w Montanie od dłuższego czasu ginęły mieszkańcom różne wartościowe drobiazgi. Znajdowano je zawsze u Marka Twaina! Raz wszakże za takie „dziwne trafy“ dano mu niezłą nauczkę, po czym wyrzucono go z mieszkania. Możeby też pan Mark Twain zechciał łaskawie powiedzieć nam w tej sprawie swoje zdanie?“

Na bardziej ostrą złośliwość nie mógłby się nikt zdobyć. Od tej też chwili stale nazywał mnie ów dziennik: „Mark Twain, złodziej z Montany“.

Odtąd brałem do rąk dzienniki ostrożnie, jak człowiek, który lekko i ostrożnie podnosi kołdrę, spodziewając się znaleźć w łóżku — węża... Mimo to, w kilka dni później, przeczytałem taką wiadomość:

PIĘKNY KANDYDAT!

„Mark Twain, który miał wczoraj na wiecu „niezależnych“ wygłosić mowę — nie przybył wcale. Telegram jego lekarza doniósł, że Twain został przejechany, przy czym złamał nogę w dwóch miejscach. Pacjent cierpi okropnie (i t. d. cały szereg bredni).

„Niezależni wzięli to za dobrą monetę, a teraz udają, iż nie wiedzą nic o właściwej przyczynie nie przybycia na wiec tego oszusta. A przecież jeszcze wczoraj wieczór widziano pewne indywiduum, jak w stanie nietrzeźwym do ostateczności zmierzało do mieszkania Marka Twain'a! Niezawiśli muszą teraz udowodnić, że pijakiem tym nie był Mark Twain, jak głosi vox populi. Głos ludu bowiem brzmi: któż więc był ten człowiek?“

Na razie nie mogłem dać wiary, że to właśnie moje nazwisko przyczepiono do tego wypadku. Toż trzy lata już minęły odkąd przestałem w ogóle używać alkoholu!

Za to już od następnego numeru nazywał mnie stale ów dziennik: „Twain — delirium tremens“...)

W owym też ,mniej więcej, czasie poczęły napływać do mnie masowo anonimy Brzmiały one następująco:

„Hę, jak to było z tą kobietą, którąś pan obił, gdy cię prosiła o jałmużnę?“

Pol Pry

Lub też:

„Popełniłeś pan cały szereg łajdactw, o czym tylko ja wiem! Toteż radziłbym panu przysłać odwrotnie kilka dolarów, gdyż inaczej zrobię z tego użytek w gazetach.“

Handy Andy.

Tego chyba wystarczy?

Wkrótce potem pewien naczelny organ republikanów zarzucił mi przekupstwo w wielkich rozmiarach, zaś naczelny organ demokratów przytoczył fakty, że usiłowałem zyskać bezkarność w pewnych „sprawkach“ — za pomocą dolarów...

(Z tej racji zyskałem dwa nowe przydomki: „Twain — łapownik“ i Twain — przekupywacz urzędników“).

Odtąd domaganie się ode mnie odpowiedzi ze strony różnych jegomościów stało się w pismach tak natarczywe, że nie tylko redaktorzy, ale i kierownicy mojej partii orzekli, że dłuższe milczenie z mej strony stanie się moją zgubą polityczną. Nadomiar złego nazajutrz ukazał się w jednym z dzienników następujący „artykuł“:

PRZYJRZYJCIE MU SIĘ DOBRZE!

„Kandydat niezależnych wciąż jeszcze milczy! Robi to po prostu dlatego, że nie ma odwagi odezwać się. Własnym milczeniem stwierdza, że podniesione przeciwko niemu zarzuty — są słuszne.

„Panowie niezależni! Przyjrzyjcie się tylko dobrze swemu kandydatowi! Przyjrzyjcie się temu krzywoprzysiężcy, złodziejowi z Montany, oszczercy trupów, pijakowi, przekupywaczowi urzędników, łapownikowi! Przyjrzyjcie się mu ze zdumieniem, po czym sami powiedzcie, azali możecie oddać swe głosy jemu, który całym szeregiem przestępstw zasłużył na te tytuły,

(Dokończenie na str. 4)

Każdy o własnych siłach buduje swoje gospodarstwo

Dr. H. Gruber, prezes P. K. O. z okazji Dnia Oszczędności wygłosił przez radio interesujące przemówienie, które z uwagi na jego treść posiadającą doniosłe znaczenie przytaczamy w obszernym streszczeniu.

R e d a k c j a.

Każdego roku obchodzimy w Polsce „Dzień Oszczędności", podobnie jak to czynią wszystkie cywilizowane narody. Pomimo, że oszczędność nie ma na pozór tej siły atrakcyjnej, jaką mają inne tak liczne obchody — pełne barwy, wesela i sentymentu, dzień ten zdobywa coraz większe zrozumienie i popularność. Prawda, że przypominamy tu nakazy nie zawsze pociągającej rzeczywistości, gdyż zawiera ona jakgdyby czynnik abstynencji i odmowy, gryź za naczelną cnotę uważa oddalenie przyjemności teraźniejszej na rzecz potrzeby przyszłej, a tak często niezawodne. Są to jednak pozory, gdy bowiem potrzeba nadchodzi, wówczas hasło oszczędności, nabierając barwy, będzie zrozumiałe i zbawienne, gdyśmy o nim wcześniej pomyśleli. Myśl o przyszłości nie jest już wówczas frazesem; plon jej to gotowa pomoc w usuwaniu troski i braków. Jednostka odczuwa ten zbawienny stan rzeczy bezpośrednio, gdy zaś chodzi o życie Państwa i narodu, odczucie to potęguje się znacznie silniej. Oszczędność, jako działanie zbiorowe, obrazuje wówczas podstawową zaletę narodu i daje mu zdolność nieprzerwanego rozwoju, bez względu na sytuacje i wydarzenia.

Gdy zestawiamy za ostatnie lata bilans wysiłków, dokonanych przez Polskę, widzimy, jak konsekwentnie Naród i Państwo idzie naprzód. Z każdym rokiem zespalają się te wysiłki coraz mocniej, coraz bardziej podnosi się zaradność, coraz silniej tęże siła gospodarcza. Widzimy na przykładach, że tym silniejszym staje się Państwo i samodzielniejszym w swych poczynaniach, im więcej ma myślących i pracujących obywateli — i dlatego podnosimy wiarę i ufność w powodzenie podjętych prac — wzmacniamy naszą zdolność do dalszych osiągnięć i idziemy po drodze najlepszego rozwoju.

Zdając sobie sprawę z konieczności wpajania w umysły obywateli poczucia „dnia jutrzejszego", wszystkie cywilizowane narody przyjęły jako naczelne hasło, iż należy, dążyć do spokoju i wzajemnego zaufania i że na tym gruncie budować należy rynek pracy i kapitałów. Nie tylko u nas, lecz wszędzie utrwala się przekonanie, że nie eksperymenty i nie cuda, lecz prosta, niewątpliwa i odwieczna prawda — zaradność i przezorność—zdolną jest do zabezpieczenia przyszłości Państwa i Narodu. Gdy mówimy o oszczędności, to oczywiście rozumiemy, że to nie to samo, co nadmierna wstrzemięźliwość i odmawianie sobie niezbędnych potrzeb. Przeciwnie, oszczędność to rozumne wydatkowanie, to mądrość życiowa, oceniająca zdarzenia nie z punktu widzenia chwili bieżącej, lecz pomna, że każdy dzień, każda godzina może nas postawić w sytuacji trudnej, że po dniach radości mogą nastąpić dni potrzeby. Każda inna metoda, zaniedbująca tej prostej prawdy, musi zawieść. Ten zwycięży, kto sam sobie będzie radzić. Każdy o własnych siłach budować musi swoje gospodarstwo. Tak się ma rzecz z jednostkami, tak również ma się rzecz z narodami. Na to, ażeby się uniezależnić, muszą same myśleć o sobie, same stworzyć swoją siłę gospodarczą i kapitał.

Drobne, w masowy ruch ujęte, kapitały, wprzęgnięte w ramy produktywnej pracy, oto gwarancja dobrze zagospodarowanej Polski. Samo oszczędzanie, bez nadania nagromadzonym kapitałom odpowiedniego kierunku, byłoby bezcelowe i bezpłodne. Instytucje oszczędnościowe, gromadząc wielkie kapitały, dają im ujście w rozwoju gospodarczym i kulturalnym Państwa. Zasilając zaś rynek pracy, pozwalają aby program walki z bezrobociem nie był już zagadnieniem doraźnego zatrudniania szerokich rzesz pracowników, lecz pozwolił na wytworzenie warunków, w których ludność mogłaby na stałe pracę uzyskiwać, mogła zarabiać, spożywać i oszczędzać. Ten trwały wysiłek zbiorowej woli całego narodu, którego instrumentem są instytucje oszczędnościowe, jest właśnie fundamentem rozwoju gospodarczego kraju i jego dobrobytu.

Okoliczności, w których obchodzimy tegoroczny Dzień Oszczędności, są niezwykłe. Dają one nowe perspektywy narodowemu, kulturalnemu i gospodarczemu życiu Polski. Wróciły do Polski prastare jej ziemie, obfitujące w bogactwa naturalne i przemysłowe. Powrócił do swego kraju lud pracowity, pilny i ofiarny; po latach niezłomnego hartu polskiej ludności na Śląsku złączyły się ziemie polskie w jedną nierozerwalną wieczystą całość.

Ale jest jeszcze jedna potężna Polska, Jest to Polska żyjąca w sercach milionów rodaków, rozsianych na całym świecie. Pracą i oszczędnością emigracja polska podnosi swój poziom gospodarczy i powiększa polski stan posiadania w krajach europejskich i zamorskich.

Polska dała światu dowód solidarnego i konsekwentnego działania; nie poszło na marne doświadczenie ostatnich dwudziestu lat. Liczymy i liczyć będziemy nadal na siebie samych, przyszłość naszą budować będziemy tylko własną pracą i wysiłkiem. Wiemy, że bogactwa naszej ziemi, choćby najobfitsze i najcenniejsze, nie rozwiną się same z siebie i dlatego będziemy je ożywiać pracą i organizacją, będziemy je podnosić wartościami etycznymi i gospodarczymi obywateli. Nie chcemy wymyślać nic nowego, przyjmujemy starą niezłomną prawdę, że energia, wytrzymałość i zaradność to są prawdy najprostsze ale najgłębsze.

Wybory samorządowe

SPIESZYMY DO URNY WYBORCZEJ.

Warszawa wybiera dnia 18 grudnia b. r.

Wybory samorządowe zbliżają się coraz bardziej. Ugrupowania poszczególne zgłaszają już listy swych kandydatów.

P. P. S., Klasowe Związki Zawodowe i Stronnictwo Demokratyczne zgłosiły wspólną listę oznaczoną numerem drugim.

Wśród osób należących do P. P. S. na czołowych miejscach znalazły się nazwiska B. Ziemieckiego, Zdanowskiego, Fr. Białasa, St. Dubois, D. Kluszyńskiej, T. Arciszewskiego, A. Próchnika, Zaremby i innych czołowych działaczy.

Ze strony Klubu Demokratycznego wystawiono między innymi: J. Grzędzińskiego i Fleszarową.

Jeżeli chodzi o podział kandydatów na radnych to wśród liczby 177 osób mamy 118 robotników, 45 pracowników umysłowych, 14 rzemieślników. W liczbie ogólnej jest 10 kobiet: 5 robotnic i 5 pracowników umysłowych.—

PRACOWNICZA STOŁECZNA KOM. WYBORCZA.

Obok tej listy zgłosiła odrębną listę w 10 okręgach: Pracownicza Stołeczna Komisja Wyborcza (ugrupowania pracownicze należące do C. K. P.). Na tej liście figurują między innymi:

W okręgu II-gim p. Dobraniecki, nauczyciel i Jabłoński — dział. U. P. Okręg IV-ty: p. Duda — rektor Zw. Prac. Miejskich i Żaczkowski — prezes Zw. Prac. Handl. Przem. i Biur. Okręg V-ty: Małynicz — adwokat. Okręg VI-ty: Sasim St. — wiceprezes Unii i Herbut Chybowicz — pracownik bankowy. Okręg VII-my: Bober — zrzeszenie pracowników B. G. K. i Janowski — dziennikarz. Okręg VIII-my: prof Henryk Riegier, b. prezes Polskiej Konfederacji Prac. Umysł. i Bilek — pracownik B. G. K. Okręg IX-ty: Maciejowski — Zw. Prac. Adm. Wojsk., Konarski — dyrektor RIOK-u. Okręg XV-ty: Chruścicki, nauczyciel i Kulesza — członek K. W. Unii. Okr. XVII-ty: Telpiński — prezes Zw. Prac. Ubez. i Ślusarek — prezes okręgu stołecznego Zw. Prac. Państwowych.

W ten sposób ugrupowania demokratyczne idą do wyborów do Rady Miejskiej rozbite na 2 grupy: polityczno - demokratyczna i pracowniczo - demokratyczna.—

Inne ugrupowania jeszcze nie zgłosiły swych list.

KURIOSUM... MYŚLAŁ, ŻE JUŻ JEST SENATOREM...

Doskonałą ilustracją jak nawet w sferach inteligencji nie orientują się w obecnej sytuacji wyborczej, było wydarzenie, które zaszło w jednym z senackich obwodów wyborczych w Krakowie.

Na zebraniu wyborców senackich w dniu 23 b. m. elektorem został wybrany jeden z obecnych, który w przeświadczeniu, że został wybrany senatorem, złożył podziękowanie za wybór i ogłosił zebranym program swej działalności w Senacie.

Z trudem wytłumaczono mu, że wybór senatorów odbędzie się dopiero dnia 13 listopada.

UPARTY CZŁEK.

Powszechną uwagę w Krakowie zwróciły niepowodzenia p. Krzyżaka, dyr. Funduszu Pracy i sekretarza OZN. w Krakowie. P. Krzyżak przepadł jako kandydat na posła, uzyskując tylko jeden głos w zgromadzeniu wyborczym nr 80.

Nie zrażony niepowodzeniem p. Krzyżak wysunął swoją kandydaturę na elektora senackiego i również przepadł, otrzymując znowu tylko jeden głos.

Przepadł więc „jednomyślnie".

(Dokończenie ze str. 3)

a teraz nie ma na tyle nawet odwagi, by usta otworzyć i choć jeden zarzut obalić!"

Nie, dłużej nie mogłem milczeć. Zanim jednak uporałem się z odpowiedzią na przytoczone zarzuty — dzień następny przyniósł mi nową porcję. Oto jeden z dzienników zarzucił mi, że spaliłem dom wariatów, li tylko dlatego, że przesłaniał mi widok z mego mieszkania.

To wprawiło mię w jakiś niesamowity lęk.

Po czym przeczytałem skargę publiczną, że otrułem stryja by posiąść jego majątek. Skarżący żąda łprzytem ekshumacji zwłok.

Omal nie zwariowałem!

Następnie oskarżono mnie ,iż będąc dyrektorem przytułku, używałem do ciężkich robót niedołężniałych staruszków.

Ukoronowaniem wszakże wszech oszczerstw, wymyślonych przez przeciwną partię polityczną — oto co było:

Zwołano całą chmarę małych, mniejszych i większych dzieci i kazano im — gdy będę przemawiać na wiecu ludowym — chwytać mię za kolana i wołać: „Papa! papa!"

Dałem za wygranę. Uległem. Nie dorosłem snać do wysokiego stanowiska gubernatora New Jork. Cofnąłem swą kandydaturę, przy czym tak podpisałem się na odnośnym dokumencie:

„Mark Twain, ongiś podobno porządny człowiek, dziś — krzywoprzysięzca, złodziej z Montany, oszczerca trupów, łapownik, pi-ak"

Z Niwy Spółdzielczej

UROCZYSTOŚĆ SPÓŁDZIELCZA W SOKOŁOWIE PODLASKIM.

Ostatniej niedzieli odbyło się poświęcenie nowouruchomionej składnicy Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" w Sokołowie Podlaskim. W uroczystości brało udział 350 osób. Po poświęceniu, na którym miejscowy prefekt wygłosił dłuższe przemówienie o spółdzielczości uczestnicy zwiedzili należący do tegoż Związku młyn w Sokołowie, który miele dziennie 550 q zboża. Na zakończenie zebrani udali się na film, poświęcony odzyskaniu Zaolzia oraz zobrazowaniu pracy spółdzielczej. Przykrym zgrzytem w uroczystości był fakt rozdawania uczestnikom oszczerczych ulotek skierowanych przeciwko spółdzielczości, a podpisanych przez „Wydział propagandy stowarzyszenia kupców".

ZA OSZCZERSTWO.

Na posiedzeniu Sądu Okręgowego w Warszawie w dn. 30.10.1938 skazany został na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem oraz 30 zł grzywny redaktor odpowiedzialny czasopisma „Samoobrona Narodu", Feliks Kowalski.

W wyżej wzmiankowanym czasopiśmie ukazał się w swoim czasie rysunek, wyobrażający kwokę o semickich rysach, wysiadującą jajka, oznaczone napisami: komunizm, socjalizm, „Społem" i inne. Związek „Społem" poczuł się tym zestawieniem dotknięty, czego rezultatem była powyższa sprawa oraz jej wyrok.

KSZTAŁCENIE SPÓŁDZIELCZE.

Prowadzone przez Związek „Społem" kursy korespondencyjne poszczycić się mogą coraz bardziej wzrastającą frekwencją. W roku 1935 uczestników było 216, w 1936 — 341, a w roku ubiegłym już 1476.

Z WYDAWNICTW SPÓŁDZIELCZYCH.

Opuścił prasę Kalendarz Książkowy Spółdzielczy, wydany przez Związek „Społem". Pierwszy nakład tego coraz bardziej zyskującego na popularności wydawnictwa wynosi 35.000 egzemplarzy.

PROCES ZWIĄZKU „SPOŁEM" Z „MERKURIUSZEM".

31 października r. b. w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się pierwsza część procesu Związku „Społem" z „Merkuriuszem", który w jednym z artykułów twierdził, że „Społem" jest czystym ekstraktem komunizmu", że w filmie propagandowym, wyprodukowanym na zlecenie Związku „Społem" głosi się hasło zniesienia własności prywatnej itd. itd.

Na przewodzie sądowym świadkowie obrony nie potwierdzili zarzutów „Merkuriusza", świadkowie zaś oskarżyciela, a mianowicie: prof. Feliks Młynarski, dyr. Naukowego Instytutu Spółdzielczego, Bolesław Przegaliński, dyr. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Józef Gliński, prezes Rady Nadzorczej Związku „Społem" inż. W. Wojewódzki i inni podkreślali całą bezzasadność zarzutów „Merkuriusza".

Z powodu niestawiennictwa 3-ch świadków powołanych przez „Merkuriusza", proces został odroczony na dwa tygodnie.

OBROTY ZWIĄZKU „SPOŁEM".

Obroty towarowe Hurtowni Związku „Społem" wyniosły w roku ubiegłym 90.607.000 zł przy 78.660.000 w roku 1936, co stanowi wzrost o 15,2%. Jednocześnie zrzeszone w tym Związku spółdzielnie dokonały w roku ubiegłym obrotu w sumie 143.181.000 zł t. zn. o 20,6% więcej niż w roku poprzednim. Obrót artykułami własnej produkcji spółdzielczej wzrósł z 5.548.094 zł w roku 1936 do 7.609.253 w r. ub.

NAJWIĘKSZA SPÓŁDZIELNIA POLSKA ZA OLZĄ.

Na terenie odzyskanego Śląska Zaolzańskiego istnieje kilka spółdzielni, z których największą jest C. S. Ł. Jest to skrót oznaczający Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach.

Spółdzielnia została założona w r. 1905 przez górników i koksiarzy w Łazach. Obecnie rozporządza ona 115 rozdzielniami spożywczymi i 5 jatkami. C. S. Ł. nie ograniczało swej działalności do rozdzielania środków spożywczych dla swoich członków, lecz przystąpiło odrazu do rozbudowania własnej produkcji spółdzielczej, uruchomiając mechaniczną piekarnię i ciastkarnię, masarnię, wędzarnie słoniny. Zakupiono wkrótce młyn walcowy w zachodnim Cieszynie, urządzono paczkarnię korzeni, palarnię kawy, rozlewnię piwa i wina, wyrób lemoniady, wody sodowej i rumu. Prócz tego, spółdzielnia posiada cały szereg pobocznych warsztatów pomocniczych, jak stolarnię, warsztat mechaniczny i inne. Obrót własnych wytwórni wyniósł w roku ub. 185 090 k. cz., co stanowi 43% ogólnego obrotu. Spółdzielnia posiada 81 własnych budynków i 16 parceli.

ZNAMIENNY WYROK.

Na posiedzeniu Sądu Grodzkiego w Łęczycy była rozpatrywana w dniu 22 b. m. sprawa Konrada Sobczaka, przedstawiciela Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych ,oskarżonego o obrazę Związku „Społem" oraz prez. M. Rapackiego i prez. St. Thugutta. Na walnym zebraniu Spółdzielni „Jedność" w Grabowie Łęcz. oskarżony pozwolił sobie na oświadczenie, że kierujący Związkiem „Społem" ludzie, a mianowicie: prezes M. Rapacki i prezes St. Thugutt niedość, że zdefraudowali w jednej z łódzkich spółdzielni 40 000 zł, lecz i zajmują się szerzeniem idei komunistycznych. W czasie pierwszej rozprawy sądowej Konrad Sobczak nie przyznawał się do winy, dopiero na ostatniej rozprawie zaproponował przeproszenie władz Związku, na co znów nie zgodził się pełnomocnik Związku, uważając, że Sobczak miał przed tym dosyć czasu na zadośćuczynienie. W wyniku rozprawy Sobczak skazany został na półtora miesiąca bezwzględnego aresztu oraz 300 zł grzywny.

NAJWIĘKSZA SPÓŁDZIELNIA POLSKA NA F. O. N.

Rada Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi postanowiła w związku z akcją zbiórki spółdzielczej na Fundusz Obrony Narodowej zapoczątkowaną przez Zjazd Pełnomocników w Gdyni wyasygnować na powyższy cel 10 000 zł.

OD CZEGO ZALEŻY PRZYPŁYW NOWYCH CZŁONKÓW W SPÓŁDZIELNIACH.

Wielki wpływ na akcje jednania nowych członków do spółdzielni mają walne zgromadzenia. Jak wynika z wydanej ostatnio przez Związek „Społem" statystyki związkowych spółdzielni spożywców w roku 1937 w spółdzielniach, które urządziły w ciągu roku jedno tylko walne zgromadzenie, przybyło 8,7% członków, w tych zaś które zorganizowały dwa lub więcej zgromadzeń — 14,8%.

Możność bezpośredniego wpływania na bieg spraw w spółdzielni jest najsilniejszym łącznikiem członka ze spółdzielnią.

Polacy w świecie

ZA STAROŻYTNYM, CHIŃSKIM MUREM BIJĄ GORĄCE SERCA POLSKIE.

W nawiedzionych pożogą wojenną Chinach żyją i pracują skupiska Polaków, którzy choć odcięci nieraz liniami obcych frontów i oddzieleni od Polski tysiącami kilometrów, jednak nie zapomnieli o Ojczyźnie, ani o jej potrzebach Od czasu do czasu któraś z gromadek daje znak życia — przysyła do kraju opis uroczystości, czy obchodu z tej, czy innej okazji. Długo idą te wieści, ale przyjmowane są zawsze z jednaką radością, jako dowód, ze tam — za starożytnym chińskim murem biją dla Polski gorące, wierne serca i kierują się uczucia tęsknoty — dumy — troski.

Niedawno urządził Związek młodzieży Polskiej w Szanghaju, obchód święta morza z udziałem całej kolonii polskiej. Obchód urządziła młodzież — młodzieńczy był też nastrój, podejście jednak do spraw morskich dojrzałe i dobrze przemyślane.

W czasie obchodu kolonia zebrała 200 dolarów chińskich na Fundusz Obrony Morskiej. Kwota ta świadczy o żywym patriotyźmie Polaków w Szanghaju i ich zrozumieniu doniosłości sprawy obrony Polski na morzu.

SPORT WŚRÓD POLAKÓW W NIEMCZECH.

Polski Związek Sokołów w Niemczech, urządził w Berlinie na zlecenie II Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, zawody lekkoatletyczne, będące pewnego rodzaju eliminacją do projektowanych na przyszły rok Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

Zawody odbyły się na dawniejszym boisku Sokoła p Plotrense z udziałem 17 druhów i 10 druhen, i obejmowały sześć konkurencji lekkoatletycznych. Wyniki utrzymały się na poziomie przeciętnym na co w dużym stopniu wpłynął zły stan boiska. Ogólne wrażenie było dobre i pozwala przypuszczać, że na Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, urządzane w przyszłym roku w Warszawie, stawią się zawodnicy Polonii berlińskiej w formie niebudzącej żadnych zastrzeżeń.

Co inni piszą

W rubryce tej przedrukowujemy najciekawsze artykuły, które ukazały się w prasie polskiej. Znajdzie się wśród przedruków zarówno to, co nam odpowiada, jak również i to, co z naszym stanowiskiem będzie sprzeczne, ale z tych czy innych względów zasługuje na przemyślenie czy zapamiętanie.

CHARAKTERY i SYLWETKI.

Inicjator

Minister Chwałkowsky pojechał do Berlina.

Apostolstwo zbliżenia jest jego programem politycznym. Sympatyk Niemiec? Zwolennik totalizmu? Kowal nowej, nieco krótkiej, ale zasadniczej osi Praga—Berlin?

Oś może logicznie najbardziej uzasadniona, ale czy politycznie wóz państwowej niezależności czeskiej daleko na niej zajedzie? Czy na tej osi nowy minister utrwali dobrobyt Czechosłowacji, czy też uzupełni pochód zwycięzcy, jadąc „w jego orbicie"?

Zagadki, pytania, domysły.

Pierwszy wyjazd czeskiego ministra spraw zagranicznych do Berlina, kierownika polityki zagranicznej Czechosłowacji, dokonany został po zmiażdżeniu dyplomatycznym przez Berlin, po amputacji terenów sudeckich, które w znacznym stopniu decydowały o skali niezależności i politycznej samodzielności Czechosłowacji.

Czy zwycięży, wygra, co uzyska w Berlinie ten inicjator, dyplomata, prawnik. Nazywają go w Czechosłowacji „wytrwałym". Istotnie, celowość i konsekwencja zdają się być częścią składową tego biurokraty dyplomatycznego: polityka, wytrwale poznającego świat i systemy rządzenia.

Spokojne badawcze spojrzenie, uważne wsłuchiwanie się w słowa rozmówcy, nie śpieszenie się z odpowiedzią, liczenie z każdym słowem, ważenie każdego słowa — to cechy polityka, który w obecnym zrozumiałym podrażnieniu i przyśpieszonym tętnie życia swego kraju, może być niezwykle cennym kierownikiem dyplomacji i stosunków z zagranicą.

Byle tylko zrównoważenie, spokój i wytrawność szły w parze z dalekowidztwem nowego ministra. Wprawdzie nosi on mocne szkła i ma zwyczaj w trudnych momentach debatowania, zyskiwać na czasie, przecieraniem i zdejmowaniem tych szkieł, ale tym nie mniej bez szkieł nie widzi on na daleką metę. Oby szkła podcza snowej podróży i berlińskiego pobytu pozwoliły mu dostrzec więcej punktów, niż ten jeden, dziś Czechosłowację najbardziej bolący: punkt granicy węgierskiej.

Rozpoczął swoją karierę jako prawnik. To mu ułatwi rozmowy w Berlinie, gdy runęły wszelkie zasady prawne traktatów i zobowiązań. Wspina łsię po szczeblach kariery urzędniczej i dyplomatycznej, raczej systematycznie i powoli. To zyskało mu określenie: „wytrwały".

Był praktykantem sądowym w Pradze, Bolzano i Krakowie. Pracował w bankowości. Zna paragrafy prawne i wagę pieniądza. Nie ma w nim fantazji. Polot uważa za luksus. Znasi cegłę do cegły, tak buduje egzystencję. Nie lubi niespodzianek, trzeźwy, wytrwały. Praktyk i obserwator.

Złośliwi twierdzą, że należy do szkoły pilzeńskiej w przeciwieństwie do długoletniego posła paryskiego Osusky'ego. Woli piwo niż burgunda. Co nie znaczy, aby był ciężki. Ale wybitnie nie znosi tokaju. Jednym słowem nie jest musujący, raczej fermentujący.

Zna świat. Był sekretarzem rządu Swehli, szefem sekcji politycznej w min. spraw zagranicznych. Posłował w Tokio, Waszyngtonie, Berlinie, ostatnio lat sześć by łposłem w Rzymie.

Systematycznie, powoli wszedł w zażyłe stosunki z przedstawicielami faszyzmu. Był osobiście dobrze i mile widziany. To bardzo dużo, w kraju, gdzie Czechosłowacja miała złą markę, a jej polityka, jako motoru Małej Ententy zwalczana i potępiana.

Poseł Franciszek Chwałkowsky zwolna przenikał.

Lubiono go. Widziano w nim admiratora totalizmu włoskiego, a więc coś jakby współwyznawcę. Zna Rzym, zna Berlin — przypasowując swą ośkę do osi Rzym—Berlin może dużo dziś Czechosłowacji ulżyć i ułatwić.

Oby pamiętał, że każdą oś trzeba mocno smarować, aby się nie zapaliła. Smary mogą być potrzebne już dziś, odrazu, byle tylko nie przyszło jutro zbyt słonej za nie uiszczać zapłaty.

J. Chrzanowski.
(„Kurier Warszawski")

Dziwny redaktor

Wielki mąż stanu, groźny mówca i polemista parlamentarny, Jerzy Clemenceau, był również wydawcą dzienników, redaktorem i dziennikarzem. Wydawał pisma już w młodszym wieku, ale dopiero po 50 wziął się sam do pisania, gdy po stracie mandatu poselskiego musiał starać się o nowe źródła utrzymania. Artykuły jego były pełne zaczepliwości, gryzącej, bezlitosnej ironii, miażdżyły przeciwników, nie dawały im chwili spokoju. Zdarzało się przed wojną, że w ówczesnym organie „tygrysa" „L'homme Libre" (Człowiek wolny) pojawiały się przez dwa miesiące artykuły, atakujące wściekle Poincarego czy Brianda.

„L'homme Libre" był pismem ubogim i małym, ukazującym się normalnie na 4 stronach. Artykuł wstępny Clemenceau, korygowany przez niego samego, był racją istnienia pisma. Reszta poza tym artykułem nie obchodziła redaktora. Dla zapełnienia miejsca przedrukowywało się powieści Dumasa lub Wiktora Hugo i wycinało całe szpalty z „Temps" lub innego pisma wieczornego.

Redaktor, który nie czytał swego pisma, nie znał również swoich współpracowników. Byli mu najzupełniej obojętni. Nadawał im przypadkowe nazwiska, lub przezwiska i nie wiedział często, jak się naprawdę nazywają. Wchodząc do redakcji w cylindrze na głowie i z cygarem w ustach, nie witał się z nikim i tak samo bez pożegnania wychodził. W rozmowy dłuższe wdawał się tylko z wybranymi, z późniejszym posłem i ministrem malutkim François - Albertem i z dzisiejszym ministrem Mandelem.

Paul Lombard, który pisze o „tygrysie" redaktorze, opowiada, w jaki sposób został współpracownikiem dziwacznego pisma. Spotkał go raz jego przyjaciel, zajęty w „L'homme Libre" i tak się do niego odezwał: „Rzucam redakcję, bo znalazłem lepszą posadę. Możesz zająć moje miejsce? Możesz się nie przedstawiać „Staremu", bo on tego nie lubi. Siądziesz przy moim biurku, a gdy stary zapyta się o mnie, wstaniesz i uczynisz co ci poleci. I tak nigdy nie będzie wiedział, jak się naprawdę nazywasz"

Lombard z czasem stał się filarem redakcji. Zdarzały się zażalenia przyjaciół politycznych tygrysa, że nie wydrukowano ich mowy lub artykułu. Clemenceau wtedy zapytywał: „Kto to zrobił?". A gdy padło nazwisko winowajcy, decydował krótko: „Wyrzucić!" Lombard wpadł na doskonały pomysł. Odtąd współpracownicy podpisywali się pseudonimami, a nie nazwiskami. Gdy szef polecił kogoś wyrzucić, to zmieniało się pseudonim, ale osoba nie opuszczała swego stanowiska. Clemenceau był niesłychanie zadowolony z tego, że nikt nie prosi go o względy, nie proteguje ewentualnych następców.

Clemenceau był wielką indywidualnością, typowym samotnikiem, w ludziach widział nie współpracowników, ani kolegów, ale narzędzia. Miał wielkie zalety i wielkie wady, które były stroną odwrotną tych zalet. Był twardym, nieugiętym charakterem, strasznym zarówno dla przeciwników w kraju, jak za granicą. Trudno zliczyć gabinety, które zginęły pod jego szponami. Klęska Niemiec i traktat wersalski, rozlatujący się dziś w gruzy, były jego dziełami. Nigdy się nie ugiął, nigdy się z nikim nie liczył, zawsze był wierny sobie, swoim dążeniom i ka-
był wierny sobie, swoim dążeniom i kaprysom, swojej dumie i swoim ideałom.

l.
(Dziennik Ludowy)

Recenzje Teatralne

TEATR ATENEUM.

MOLIER I MELAS.

Teatr Ateneum: „Świętoszek", komedia *Moliera* w 5 aktach; przekład *Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, reżyseria *Sanisławy Perzanowskiej*, dekoracje *Stanisława Daszewskiego*, muzyka *Feliksa Rybickiego*.

Typy ogólnoludzkie uwiecznione na scenie przez najwybitniejszego komediopisarza francuskiego i świetnego znawcy psychiki ludzkie Moliera w 17 wieku — w zależności od siły interpretacji aktorskiej — bywają wiecznie aktualne, zwłaszcza — współcześnie.

Problem Tartufe'a, żywy symbol perfidii i obłudy, podłości i fałszu przybiera dziś w erze „rozkwitu" cywilizacji i dobie wynalazków epokowych bardziej niż kiedykolwiek na aktualności. A jakże wielką sprawia satysfakcję oglądanie molierowskiego „Świętoszka" w niezostawiającej nic do zarzucenia obsadzie.

Stołeczni bywalcy teatralni z prawdziwym zadowoleniem przyjęli otwarcie sezonu w *Teatrze Ateneum* „Świętoszkiem" w doskonałej koncepcji reżyserskiej p. *Stanisławy Perzanowskiej* i interpretacji znakomitego *Stefana Jaracza* jako Tartufe.

I rzecz wielce charakterystyczna: zdawałoby się, że Tartufe swoim nikczemnym postępowaniem względem swego przyjaciela Orgona, środki jakimi się posługuje w swej brudnej robocie, swoim fałszem i obłudą może u nas wywołać tylko uczucie wstrętu i nienawiści. Tymczasem *Jaracz* swoją nadwyraz wspaniałą kreacją utrwalił nas w przekonaniu odmiennym: najgorszy wyrzutek społeczeństwa, najperfidniejsze zwierzę w postaci ludzkiej, ba, nawet Tartufe może wzbudzić uczucie litości. W chwilach, gdy jego podłość osiągnęła szczyt nikczemności ujrzeliśmy bezlitośnie pucz — los z życia wyzutego człowieka.

Śmiem twierdzić, że tą kreacją Jaracz raz jeszcze dał dowód swej wielkości interpretatorskiej. *Mistrz nad mistrze* — oto określenie godne tego znakomitego artysty.

Rolę pani Parnelle doskonale zagrała świetna reżyserka *Stanisława Perzanowska*.

Pierwszorzędnie zagrał p. *Zygmunt Chmielewski* rolę poczciwego, łatwowiernego Orgona. W zupełności zasłużył na pochwałę i godność partnera i sekundanta Jaracza.

P. P. *Bonacka*, *Jaraczówna*, *Łuszczewska* i *reszta zespołu* gra bez zarzutu. Szkoda tylko tej muzyki w pierwszym akcie. Skoro nie odnaleziono nut oryginalnej muzyki molierowskiej lepiejby w ogóle z muzyki zrezygnować. Zamiast dodać — efekt zmniejsza i razi.

Recenzja nie zupełnie byłaby kompletna gdyby pominąć żywy i doskonały przekład „Świętoszka" przez p. *Tadeusza Boya-Żeleńskiego*.

P. *Daszewskiemu* trzeba zawdzięczać, że potrafił nadać przedstawieniu odpowiedni koloryt. Dekoracje i kostiumy bardzo uwspółcześniły komedię, a zabawne zakończenie dopełniło dowcipem całość.

TEATR POLSKI.

„PAPA NIKOLUZOS"

Teatr Polski: „Papa Nikoluzos"; współczesna komedia obyczajowa *Spyrosa Melasa* w 4 aktach, przekład prof. *Kazimierza Bulasa*, reżyseria *Edmunda Wierczyńskiego*, dekoracje *Stanisława Śliwińskiego*.

Słynna sentencja Goethego: „Wer den Dichter will Verstehen, muss in Dichters Lande gehen" nastręcza po zreasumowaniu przedstawienia w Teatrze Polskim komedii p. t. „*Papa Nikoluzos*" współczesnego autora Spyrosa Melasa, członka Greckiej Akademii Literatury — sporo niejasnych spostrzeżeń. Czyżby aż należało jechać do Grecji, żeby zrozumieć grecki pamflet? Pomyślisz: „Co kraj — to obyczaj", bo jakże to: co u nas zwie się dramatem w Grecji jest komedią? Akt pierwszy jest wybitnie dramatyczny, akt trzeci cechuje tragizm, zakończenie aktu czwartego i ostatniego jest dalekie od komedii. Natomiast akt drugi wkracza w granicę farsy i groteski (jak znajdujemy identyczne sytuacje i sceny jak u Melasa. Tam to się zwie *dramat*, tu — komedia.

Przyjmijmy na chwilę, że — farsa (co jednak nie zmniejsza jej wartości, bynajmniej!). A i farsa może być dobra, ale wtedy by poszła z powodzeniem, czy bez w Teatrze... Letnim...

Szkoda, że „Teatr Polski", mający swoją chlubną kartę w historii ostatniego ćwierćwiecza teatru polskiego nie zainaugurował sezonu sztuką polskiego autora.

„Papa Nikoluzos" jest sztuką napisaną dla jednego tylko aktora. Wszystkie inne w sztuce występujące postacie nadają jedynie tło i stwarzają pole dla szynkarza scena z fryzjerem). Cóż więc tu pozostało z komedii?

I jeszcze jedno. U poetów starogreckich Nikoluzosa. Sama treść jest dla nas nieprzekonywująca. Czym nas np. może wzruruszyć młody karierowicz Nikolos? Tanim frazesem, że wraca do ludu skoro arystokacja jest przesiąknięta zgnilizną? Wszak nalegał ojciec, by go zostawił w szynku w Pireusie wśród ludu, a ten dla swojej kariery wolał zrobić z papcia pajaca. A czy maleńka scenka w pierwszym akcie w której następuje krótka wymiana słów między kandydatem na posła Nikolosem a towarzyszem jego prostaka-ojca, oraz fakt zmiany nazwiska Nikoluzos na więcej arystokratyczne Nikolos nie utwierdza nas jeszcze bardziej w przekonaniu o jego pogardliwym stosunku do ludu?

Niewątpliwie akt pierwszy jest najsilniejszy, wyrysowujący postać i charakter starego Nikoluza jak najdobitniej. Dialog w tym akcie jest bezsprzecznie najczystszy, mający akcenty wyraźnie dramatyczne. Niemniej w dalszych aktach po nieudanej metamorfozie szynkarza na przemysłowca, prostaka na arystokratę — papa Nikoluzos zdaje z promocją egzamin.

Teatr Polski zapewnił sobie powodzenie oddawszy *Kurnakiewiczowi* rolę tytułową (jako papa Nikoluzos). Ten nieporównany artysta potrafi trzymać widownię przez trzy godziny w najwyższym napięciu. Rzadko się zdarza, żeby aktor był zdolny łączyć komizm z dramatem, bawić nim, a jednocześnie wzruszyć i śmieszyć do łez.

Poprawnie grają pp. *Borowska* (Riri, żona Jerzego Nikolosa), *Kreczmar* (Jerzy Nikolos), *Kaczmarski* (Aleks). Gra reszty zespołu dobra.

Dekoracje p. *Stanisława Śliwińskiego* najpiękniejsze w pierwszym akcie.

D. MARKUS.

OKNA W SZKOLE DESKAMI ZABITE A MAJĄTEK SZKOLNY IDZIE NA CELE NIEZWIĄZANE ZE SZKOLNICTWEM.



Do artykułu na 3-ciej stronie: Czy to możliwe? Szkoła w gminie Trzemeszno.

OD SYSTEMATYCZNEGO OPŁACANIA PRENUMERATY ZALEŻY LOS PISMA.

NIE ZWLEKAJ I WPŁAĆ PRENUMERATĘ.

CIEKAWOSTKI

DRZEWO ŻYWI SIĘ MAŁPAMI.

Przed kilku laty jeden z brazylijskich uczonych dokonał niezwykłego odkrycia. Znalazł on mianowicie w brazylyjskiej Gujanie pewien gatunek drzewa, które żywiło się małpami. Drzewo to jest wysokości 4-piętrowej kamienicy i tworzy olbrzymi splot tysięcy gałęzi, wydając z siebie zapach, który wabi małpy. Nieoględne i łakome, wpadają w objęcia gałęzi, które natychmiast szczelnie oplatają ciało każdej małpy. Przez trzy dni trwa ten skurcz, kończący się tym, że po trzech dniach gałęzie rozwijają się a na ziemię spadają już tylko... kości. Uczony ten, na dowód prawdziwości swych słów przedłożył naukowemu zakładowi badawczemu w Rio de Janeiro fotografie tego dziwnego drzewa.

ILU CZYTELNIKÓW MA KSIĄŻKA.

Ilu może mieć mniej lub więcej kulturalnych czytelników każda książka posiadająca niewątpliwą wartość literacką. Pytanie to zastanawiało niejednokrotnie krytyków i badaczy czytelnictwa. Latzerus twierdzi, że liczba prawdziwie kulturalnej publiczności we Francji nie przewyższa 40.000 osób.

Według obliczeń dokonanych przez wydawców angielskich dobra książka wydana w tym języku zdoła pozyskać ilość kulturalnych czytelników wahająca się od 20.000 do 10.000.

Publicysta amerykański Maxwell Alley uważa, że książka o ciekawym temacie może zaniteresować około 500 tysięcy czytelników (czytających po angielsku). Lewis Ganet jednak przeciwstawia się temu przypuszczeniu, twierdząc, że zaledwie 5.000 osób potrafi z należytym skupieniem i właściwym zrozumieniem przeczytać książkę o treści poważnej.

DŁUGI WŁOCH.

Suma długów państwowych we Włoszech wynosi w chwili obecnej około 200 milionów lirów, czyli 7 razy tyle, ile stanowi przeciętne maksimum rocznych wpływów Skarbu.

POD OBSTRZAŁEM PRASY

CO TO JEST DEMOKRACJA KIEROWANIA?

DZIENNIK LUDOWY omawia piórem Wł. Jampolskiego sprawę demokracji i prawdy kiernowanej, pisząc bardzo słusznie [illegible]

„Demokracja to słowo greckie i określenie, oznaczające władzę ludu. Demokracja kierowana oznaczałaby, że tą władzą jeszcze ktoś włada, że poza czy ponad wolą ludu jest inna wola, która tamtej wskazuje drogę a tym samym odbiera jej siłę, unicestwia jej działalność i imiesłowem zabija cały sens zawarty w rzeczowniku.

Demokracja kierowana równa się pojęciu, wypróżnionemu z wszelkiej treści, ograniczającemu się natomiast do pustej formy, do ceremoniału. Objawami demokracji kierowanej jest Reichstag hitlerowski, jest parlament włoski, kończący zresztą swój żywot w dotychczasowej formie. Demokracją kierowaną nazwać można tłumy hitlerowców i faszystów, sprowadzanych w momentach uroczystych, szczególnie ważnych, aby miały możność oklaskiwania swoich wodzów i wznoszenia okrzyków, stwierdzających ich popularność i nieomylność. Demokracją kierowaną równa demokracji plebiscytarnej, tej, używanej już przez Napoleona III, a przejętej przez Stalina, Mussoliniego i Hitlera, której treścią jest potwierdzanie wszystkich decyzji dyktatorskich. Biada tym, którzyby niedali sobą odpowiednio pokierować“.

WARTOŚĆ „NEUTRALIZMU“. „ROBOTNIK“.

W piśmie tym p. Niedziałkowski kontynuuje swe rozważania na temat pacyfizmu i neutralności i w tej ostatniej sprawie daje charakterystykę neutralności polityków skandynawskich, którzy: uniknąwszy udziału w wojnie światowej, rozbudowawszy demokrację, dając przy innym krajom jak pracować należy, mają przechowywać „pod ochroną zorzy polarnej“ „skarb bezcennej kultury i wolności, aż przemina w wielkiej Europie wybuchy nastrojów wojennych i wybuchy nastrojów faszystowskich“.

Po tych uwagach red. Niedziałkowski oświadcza:

„Uważam koncepcję neutralności Belgii za utopię, utopię całkowitą. Wszak sierpień rok 1914 stwierdził to ponad wszelką wątpliwość. Kanclerz Bethman - Holweg nazwał ówczesne gwarancje neutralności belgijskiej ze strony Niemiec cesarskich świstkiem papieru. A wtedy istniało jeszcze t. zw. prawo międzynarodowe. Jakież macie dane, że podpis „Trzeciej“ Rzeszy posiada walor większy, niż podpis Cesarstwa Wilhelma II? Nie macie żadnych danych. Więc po co to robicie?“.

W okresach wielkich zatargów światowych kraje „neutralne“ stają się z reguły terenem bitew. Belgia przeżywała wielokrotnie takie sytuacje. „Neutralizm“ jest tak samo pewną formą kapitulowania przed faszyzmem, a w szczególności przed hitleryzmem. I w zakresie polityki międzynarodowej, i w zakresie polityki wewnętrznej.

Krótko mówiąc: Każda koncepcja „neutralna“ oznacza w praktyce... politykę tradycyjną strusia — chowanie głowy w piasek“.

Redaktor Niedziałkowski podaje interesującą opinię na temat neutralności, Daltona, przedstawiciela brytyjskiej Partii Pracy, który oświadczył podczas zebrania Egzeku[illegible]

„Towarzysze musicie pamiętać, że w razie konfliktu ogólnego neutralność przeobraża się obiektywnie w pomoc dla „Trzeciej“ Rzeszy .Wielka Brytania byłaby w sytuacji przymusowej: traktowałaby taką neutralność, jako akt wrogi“.

[illegible] ważne jest zdanie sobie sprawy z tego, że państwa będące na uboczu, jak skandynawskie, mogą być może pozwolić sobie na luksus neutralności.

Państwa w pozycji Belgii, czy Polski w razie wybuchu większego konfliktu przy polityce neutralności nie utrzymują się. Konflikt je pociągnie automatycznie.

DYKTATURA CIOTKI. KRONIKA.

J. E. Skiwski pod powyższym tytułem taką daje charakterystykę naszego społeczeństwa konsolidującego się powoli.

„Struktura naszego społeczeństwa jest trójwarstwowa Składa się z warstwy górnej, właściwych polityków i działaczy, mężów stanu, inicjatorów. Poza nimi istnieje szeroka rzesza społeczna, obca zasadom gry politycznej, ale będąca potężnym rezerwuarem emocji, pragnień i wielkim potencjałem woli. Wreszcie warstwa pośrednia, związana z górą mocnymi więzami „życiowymi“ i żargonem politycznym, z szeroką zaś rzeszą chyba tylko... bezimiennością. Ta warstwa prezesów, ciotek, kuzynów, krewnych, protegowanych, przyjaciół, sympatyków, ludzi zaufania, totumfackich, morowych chłopów, nadwornych pięknoduchów, no i potężnej gamy chromatycznej „zasłużonych“. Cała ta armia ludzi gotowych każdej chwili zająć posadę, stanowisko, tudzież godnie reprezentować „wyższe walory ideowe“ Twierdzę, że znikome wyniki akcji konsolidacyjnej stąd płyną, że ta właśnie warstwa ma u nas przygniatające znaczenie, żelazną strukturę, że z niej czerpie się wciąż ludzi do pełnienia różnych odpowiedzialnych funkcyj, i że z tą potencją żadna z grup politycznych, występujących dziś na arenie życia uporać się nie potrafi“.

SENS ZJEDNOCZENIA.

„ZESPÓŁ“.

Pismo przynosi zasadniczy artykuł rozważający w Polsce sprawę zjednoczenia i na tle tym dotyka również i innych zagadnień jak np. sprawy użyteczności pokolenia starszego dla nowych dynamicznych czasów.

W sprawach tych pismo słusznie zauwa[illegible]

„Polską rządzą ludzie wychowani w okresie niewoli, lub w czasach zmagań o zdobycie niepodległości. Nie tylko na naczelnych stanowiskach, ale niemal wszędzie, gdzie zapadają istotnie ważne decyzje, ten typ ludzi jest dominujący Mówimy też nie tylko o tych, którzy związani są z obecnym systemem rządzącym, lecz i o grupach opozycyjnych. Głos decydujący należy do ludzi z okresu niewoli lub walki o niepodległość zarówno w Stronictwie Ludowym, Narodowym, w P. P. S. itd.

Nie jest to element zbyt dynamiczny, któryby posiadał wiarę we własne siły.

Można chyba tak powiedzieć: jest to pokolenie rozumiejące doskonale, co to jest niepodległość, jednak nie pojmujące dostatecznie, czym ma być Nowa Polska“.

Stwierdziawszy to pismo zaznacza, że zjednoczenie powinno objąć ludzi bliskich sobie ideowo, oraz opierać się na szyku luźnym a nie zwartym monopartyjnym gdyż w Polsce totalizm byłby „bez żywiołowych procesów twórczych grup społecznych, byłby po prostu totalizmem biurokratycznym, gdzie się wszystko planuje a nic nie wykonywuje“.

Taki totalizm powstrzymałby „żywiołowe, niezmiernie dodatnie procesy narastania dynamizmu w niewyżytych, pozostających w cieniu grupach społecznych“.—

Tak ocenia totalizm naszego Ozonu tygodnik, jak głosi fama organ ludzi ministra Poniatowskiego, należącego do tegoż Ozonu i podtrzymującego swą osobą instytucje, która zmierza do totalizmu.

Nie dziwnego, że pismo żąda szyku rozluźnionego w Ozonie .

Marian Trzciński.

Rozrywki umysłowe

ZAGADKI WSPAKÓWKI.

I.

Wprost? Na nim siedzi głowa,
Wspak: poszukaj w dziejach Krakowa.

II.

Czytasz *wprost*, to prezent taki,
Gdy zaś *wspak:* pierwiastek, lecz jaki?

III.

Wprost: Feliksa Perla pseudonim,
Wspak? Daj „dziurkawy“ a wnet po [illegible]

ZAGADKI.

I.

W samogłosce samogłoska,
Imię żeńskie „praca boska“.

II

Spółgłoska w samogłosce siedzi.
Pijże mocną po obiedzie.

III.

Jakie imię obiecuje,
Że samogłoskę ofiaruje?

WIZYTÓWKI.

1) St. Festang, Kairo.
2) Dr. Marian Tosti.
3) N. Taneski.

Jakie są zawody tych panów?

Za rozwiązanie wszystkich lub jednego z powyższych zadań przeznacza redakcja 2 nagrody. Termin nadsyłania rozwiązań z tego działu upływa po dwuch tygodniach od daty ukazania się bieżącego n-ru. Adres. „Kurier Demokratyczny“, *Warszawa 1, Śródmieście*, ul. S-to Krzyska 8 m. 6a, z dopiskiem „Rozrywki umysłowe“.

ROZWIZANIE ZADAŃ Z Nr. 41 „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO“.

Arytmograf.

„Każdy czytelnik prenumeratorem, każdy prenumerator zdobywa dwuch nowych prenumeratorów „Kuriera Demokatycznego“.

Eliminatka:

„Idzie jesień“.

Wyazy eliminatki: 1) Aida. 2) Zola. 3) Kier. 4) Roja. 5) Kres. 6) Pień

Klucz: „KROPLA“.

Logogryf—zestawka (z cyklu: (Przysłowia Polskie): „Na złodzieju czapka gore“.

Wyrazy pomocnicze: 1) Nazaret. 2) Łodyga .3) Ziemniak. 4) Juchty. 5) Zapałki. 6) Kaganiec. 7) Oready

Listę nagród oraz odpowiedzi na listy nadesłane do redakcji zamieścimy w numerze następnym.

Prosimy czytelników o systematyczne nadsyłanie zadań do redakcji. O ile tylko będą odpowiadały wymaganiom R. U. zostaną w tym dziale wydrukowane.

DEMAR.

Repertuar teatrów

ATENEUM: Codziennie o g. 20 „Świętoszek“ Moliera w przekładzie T. Boy-Żeleńskiego. Reż. St. Perzanowska.

TEATR MAŁY: Codziennie o godz. 20-ej komedia W. Sardou p. t. „Rozwiedźmy się“ w przekładzie Z. Cwojdzińskiego.

TEATR LETNI: Codziennie o g. 20-ej komedia „Jean“ Bus Feketego z Junoszą-Stę[illegible]

TEATR NOWY: Codziennie godz. 20-ta „Złoty deszcz“ w reż. i z udz. A. Zelwero[illegible]

TEATR BUFFO (Mokotowska 73): Codziennie o godz. 20-ej farsa „Porwanie Sabinek“.

Półka z książkami

Powieść Warszawa 1938. Tow. Wyd. „Rój“, str. 407.

Piasecki to pisarz wysokiej klasy, to pisarz bardzo zdolny, to pisarz przede wszystkim rasowy. Jak w „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy“, tak i w „Piątym etapie“ wieje z kart powieści, wspaniały egzotyzm, atmosfera przygody, przygody, w której żył i którą pasjonował się autor Książka ta, to karta z bogatego życia autora, otwiera ona przed nami mało ogółowi znane, tajniki życia agentów wywidowczych w Rosji Sowieckiej. Wprowadza nas w tajemniczy, wiecznie mroczny świat pogranicza, każe nam wspólnie z autorem przeżywać wielorakie niebezpieczeństwa, pośród naprawdę kalejdoskopowej barwy wrażeń. Piasecki wykazał w tej powieści wysoką klasę pisarską, niepospolite zdolności podpatrywania życia, jedynie pod własnym kątem widzenia, opierając obserwacje swoje na osobistych przejściach, co więcej nie ucieka się on, do tak często spotykanej w literaturze kryminalnej. blagi, powieść jego, to książka dobrze, surowo boleśnie przeżyta. Książka ta jest prawdą, prawdą, niekiedy wręcz bolesną, ponurą, zawstydzającą, niemniej prawdą, dającą czytelnikowi aksjomat, że wszystko co działo się w bujnym życiu Romana Zabawy, kryptonimowego bohatera powieści, dzieje się i dzisiaj, w może nieco tylko zmienionych okolicznościach, zresztą tak samo. Dusza Romana Zabawy wyżarza się w ogniu tysięcznych niebezpieczeństw, hartuje się w ciągłej walce z surowością przyrody i w walce z przebiegłością człowieka. Przepotężny zew przygody, włóczęgi i urok niebezpieczeństwa wchodzi w jego krew, i wiedzie go po niekiedy prostych, niekiedy mandrycznych ścieżynach i szlakach sowieckiego pogranicza. Ten etap życia Zabawy, jakże często, bądź czerwieni się krwią, bądź uśmiecha się wisielczym humorem, bądź rozrzewnia się nutą romantyzmu. Walki z losem, z ludźmi, bolesne konieczności życia, sprawiają, że Zabawa, bądź stacza się w odmęty, bądź na szczycie staje, bohaterstwa, zwłaszcza w etapie końcowym powieści, umiejętność oddania charakterów tych „ludzi szlaku“, bezpośredniość opisów, brak wreszcie zgubnego dla pisarza puszenia się na wielkość stylu, sprawia, że „Piąty etap“ czyta się z przyjemnością, zaciekawieniem, budząc w wyobraźni żywe obrazy ofiarnego niekiedy życia, nieznanych szarych ludzi z za kordonu. Ludzi, zresztą bezdomnych, pozbawionych często najprymitywniejszego ciepła bliźnich dusz, mimo to ludzi potrzebnych. Życie Romana Zabawy bije wielorakiem tętnem, radości, bólu, tęsknoty i lęku, cierpienia i grzechu. Że pędząc taki rodzaj życia, mógł autor wykoleić się, trudno się dziwić, zmaganie się z czającym się złem, lawirowanie pośród śliskiego wężowiska fałszów ludzkich, sprawiły niezawodnie, że niestety powieść ta powstała, pośród chłodnych, nieprzytulnych typów świętokrzyskiego więzienia, ale, nihil [illegible]

Nie brak i tutaj banałów, wynagradza je jednak rozmaitość tematów, doskonała wzmożona dynamika akcji, wskazująca zresztą i na gorączkowe tempo życia szpiega, tempo życia ściganego, pomykającego gąszczami pogranicza wywiadowcy. Jest niejaką osobliwością tej książki, że powstała ona w warunkach wysoce dla pisarza ciężkich, jakkolwiek i ona, jak i poprzednia utorowały mu drogę do wolności. Szata zewnętrzna książki ujmująca.

JERZY ŁADA

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

Od dn. 6.XI do dn. 12.XI.1938.

NIEDZIELA — dn. 6.XI.

11.45 „Muzyka lekka w programach radiowych“; 12.03 Poranek symfoniczny z Wilna; 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic; 14.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.00 Radiokaboret — audycja z Krakowa; 21.40 Kukułka Wileńska: „Wesele Robinsona“.

PONIEDZIAŁEK — dn. 7.XI.

13.30 „Schubert“ — audycja muzyczna dla gimnazjów; 15.00 „Legenda o młodym królu“ — audycja dla młodzieży; 16.30 Polskie miniatury fortepianowe; 17.00 „Droga handlowa: Śląska — morze“ — pogadanka; 17.25 Koncert solistów; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Koncert rozrywkowy Orkiestry Rozgł. Wileńskiej; 18.48 „Jak się tworzyła Legia Akademicka w r. 1918“; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Recital skrzypcowy Emila Telmanyi.

WTOREK — dn. 8.XI.

15.00 „Mam 13 lat“ — powieść dla młodzieży; 16.25 Pieśni polskie i obce wyk. Fr. Platówna; 17.10 Reci skrzypcowy Tom. Jaworskiego; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla robotników; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Kompleks wielkości i kompleks małości — odczyt; 22.17 Sonaty na skrzypce i fortepian.

ŚRODA — dn. 9.XI.

15.00 „Nasz koncert“ — audycja dla dzieci i młodzieży; 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi; 16.15 Czy dziecko powinno mieć własne pieniądze — pog.; 16.30 „Sylwetki lutnistów staropolskich“; 17.00 „Powrót J. Połsudskiego z Magdeburga“ — odczyt; 17.15 Miniatury kwarterowe; 17.40 Audycja w dniu Święta Straży Granicznej; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 Dyskutujmy: „Jednostka czy zbiorowość“; 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk Małej Orkiestry P. R.; 21.00 „Opowieść o Chopinie“: „Etiudy“; 21.45 „Poezja wieku złotego“.

CZWARTEK — dn. 10.XI.

15.00 „Po 20-tu latach“ — pogadanka dla młodzieży; 16.15 „Stalowa Wola“ — pogadanka dla młodzieży licealnej; 16.35 „Piękna nasza Polska cała“ — audycja zbiorowa: 17.35 „Mikrofony na ulicach Warszawy 10 listopada 1918 r.“; 18.05 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 18.30 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof Ignacego Mościckiego. Transm. z Zamku Królewskiego w W-wie; 18.45 „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego“ — suita muzyczna Mariana Rudnickiego; 19.30 „200 lat żołnierze polskiego“ — aud. słowno - muzyczna; 20.00 Koncert muzyki polskiej; 21.00 „Pochodnie wieków“: Polska wschodzi“; 21 30 Capstrzyk— audycja zbiorowa rozgłośni P. R.; 22.30 „Spełnione proroctwa“ — kwadrans literacki; 22.50 Ojczyzna — psalm Feliksa Nowowiejskiego; 23.05 Koncert propagandowy muzyki polskiej.

PIĄTEK — dn. 11.XI.

7.15 „Od Mazurka Dąbrowskiego do Iej Brygady“; 8.15 Muzyka polska; 8.45 W 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski; 14.30 „Wojsko polskie w pieśni ludowej“ — audycja muz. 15.00 „Polska w dn. 11 listopada 1918 r.“ — aud. zbiorowa; 16.00 „Dzień wolności — dzień radości“ — koncert rozrywkowy; 18.00 Symfonia Polski Odrodzonej — montaż liter. muzyczny; 19.00 Przemówienie; 19.15 Polska muzyka — koncert; 20.00 Uroczysty koncert z Finlharmonii Warszawskiej; 22.15 „Wielkości, komu nazwę tę przydano“ — aud. lit. muz.; 22.45 Koncert orkiestry wojskowej.

SOBOTA — dn. 12.XI.

15.00 „Gdy śpiewają polskie dzieci“; 17.00 „Don Pasquale“ — skrót operowy; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą; 19.00 Przemówienie; 19.15 Koncert muzyki lekkiej; 21.00 Humor i satyra.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01 Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom“ 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom“ 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15 Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty [illegible] tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszen[illegible] drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie praw[illegible] umieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK

„Drukarnia Lekarska“, Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-73.